CZWARTEK-ŚRODA
18-23|07|2024

GAZETA OLSZTYŃSKA TYGODNIK

WARMII I MAZUR

ISSN 2956-2759

cena 4,99 zł (w tym 8% VAT)

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\\ NAKŁ AD 9 200 NR 29

DUŻA RODZINA TO PRAWDZIWY SKARB!

fot. Arch. prywatne

SPORT CODZIENNIE

Z KIM ZAGRAJĄ POLSKIE KLUBY? \18

CRISTIANO RONALDO... NAJGORSZYM PIŁKARZEM TURNIEJU \22

POGACAR I ZEGAREK ZA 340 TYS. EURO \23

PRZEZORNEGO ROWERZYSTĘ POLISA STRZEŻE \3

SMAK WŁASNYCH PLONÓW NA STOLE \6

PROKURATURA PRZESŁUCHA JESZCZE SETKI OSÓB \8

KAŻDE MIEJSCE MA SWOJĄ HISTORIĘ \12

PROMOCJA

eprasa.pl 507eb1564a

DROGOWCY ZBUDUJĄ „ROWEROWE AUTOSTRADY"

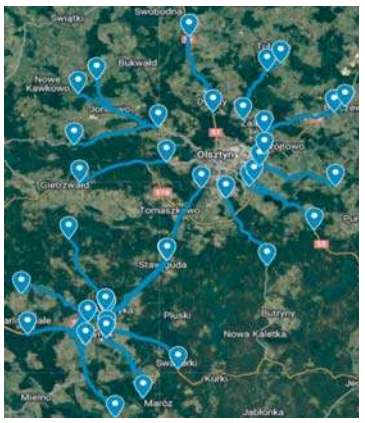

Nawet 2 tys. kilometrów nowych tras rowerowych zamierza wybudować na Warmii i Mazurach Zarząd Dróg Wojewódzkich. Budowa spójnej sieci wysokiej jakości odseparowanych dróg dla rowerów — to cel, jaki przyświeca Zarządowi Dróg Wojewódzkich, który właśnie przedstawił szczegóły, jak zamierzają go osiągnąć.

— Przede wszystkim chcemy zlikwidować rowerowe białe plamy — mówi Bartłomiej Jasiński z ZDW w Olsztynie. — Kolejna sprawa to wybudowanie rowerowych autostrad wokół 17 wybranych miast regionu.

— Wartość tej inwestycji to około 1,5 mld zł. Mają one zostać sfinansowane z naszych źródeł własnych, przy współpracy z poszczególnymi samorządami, ale przede wszystkim z funduszów Krajowego Planu Odbudowy — mówi Waldemar Królikowski, dyrektor Zarządu Dróg Wojewódzkich w Olsztynie.

Pierwszym przykładem nowego podejścia drogowców do budowy dróg rowerowych jest Nidzica i jej okolice. — 2 sierpnia zostanie podpisana umowa na wykonanie tras rowerowych o łącznej długości 20 km. Wartość inwestycji to około 40 mln zł — zapowiada dyrektor Królikowski.

— Na podobnych zasadach chcemy wybudować trasy rowerowe w okolicach Kętrzyna — dodaje dyrektor ZDW w Olsztynie. Podobnie ścieżki rowerowe mają zostać urządzone w okolicach Olsztynka i Olsztyna. W pierwszym przypadku drogowcy chcą w ten sposób skomunikować tę miejscowość z m.in.: Swaderki, Maróz. Jeżeli chodzi o Olsztyn, to ścieżki rowerowe do stolicy regionu mają prowadzić m.in. Jonkowa, Gietrzwałdu, Purdy i Barczewa.

W OLSZTYNIE ZAATAKOWALI RASIŚCI

Olsztyński sąd aresztował na trzy miesiące dwóch mieszkańców miasta, którzy pobili dwóch Azjatów i zniszczyli lokal z kebabami. Obaj przyszli do tego lokalu i z pobudek etnicznych i rasowych zwyzywali Azjatów. — Kierowali wobec nich groźby pobicia i pozbawienia życia. Groźby te miały związek z przynależnością etniczną i rasową pracowników lokalu gastronomicznego — podkreślił rzecznik Prokuratury Okręgowej w Olsztynie Daniel Brodowski.

Następnie zbitą butelką, tzw. tulipanem, Polacy zranili Azjatów, a krzesłem wybili witrynę lokalu. Straty oszacowano na 12 tys. zł.

— Agresorzy zostali zatrzymani. Jeden z nich nie przyznał się do zarzutów, powiedział, że to on został zaatakowany. Drugi z tymczasowo aresztowanych w części się przyznał, ale jego wyjaśnienia nie pokrywają się z zebranym już w tej sprawie materiałem dowodowym — powiedział prokurator Brodowski.

Za publiczne znieważenie na tle rasowym, groźby, uszkodzenie ciała i mienia zatrzymanym mieszkańcom Olsztyna grozi do pięciu lat więzienia.

ZWOLNIENIA W PKP CARGO

PKP Cargo planuje zwolnienia grupowe, które mogą objąć do 30 proc. zatrudnionych w kraju. To aż ponad 4,1 tys. osób z 14 tys. pracowników. Na Warmii i Mazurach zwolnienia dotkną niewielką część ogólnopolskich cięć: ponad 80 osób spośród 250 zatrudnionych.

— W województwie warmińsko-mazurskim PKP Cargo zatrudnia stosunkowo niedużą grupę pracowników – jest ich ponad 250 w czterech lokalizacjach: Iława, Olsztyn, Korsze i Braniewo. Przy czym tylko kilkunastu pracowników zajmuje stanowiska nierobotnicze — przekazał „Gazecie Olsztyńskiej" Krzysztof Losz, rzecznik prasowy PKP Cargo. — Nieznana jest jeszcze wielkość zwolnień w tych jednostkach, będzie ona ustalona po uzgodnieniu przez Zarząd PKP Cargo i związki zawodowe regulaminu zwolnień grupowych w spółce — dodał.

PONTONEM DO ROSJI

Po 500 zł mandatu dostały trzy osoby, które pontonem z silnikiem nielegalnie przekroczyły granicę z Rosją na Łynie. Pontonem z silnikiem płynęli mężczyźni w wieku 50 i 56 lat oraz ich podopieczny 17-latek. Pochodzą z powiatu kętrzyńskiego i z Gdańska. Turyści przekroczyli granicę, zrobili nawrót i wrócili do Polski. Nagrały to kamery Straży Granicznej.

Dzięki perymetrii zamontowanej na polsko-rosyjskiej granicy od jesieni ubiegłego roku Straż Graniczna widzi każdą próbę przekroczenia granicy polsko-rosyjskiej i wejścia na pas graniczny, co jest zabronione. Funkcjonariusze każdy z tych przypadków mają także udokumentowany stosowanymi nagraniami. Karane jest także fotografowanie rosyjskiej strony granicy. Za każdy z takich czynów można dostać 500 zł mandatu.

W tym roku Straż Graniczna dokumentuje rekordowo dużo naruszeń strefy nadgranicznej na polsko-rosyjskiej granicy.

REKLAMA

Ogłoszenie o przystąpieniu do sporządzenia zmiany fragmentów obowiązującego planu zagospodarowania przestrzennego w obrębach geodezyjnych Ruszajny, Kronowo i Bark-Wrócikowo oraz o przystąpieniu do przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla tego dokumentu

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 977 z późn. zm.) oraz art. 39 ust. 1, w związku z art. 46 ust. 1 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 1094 z późn. zm.) zawiadamiam **o podjęciu przez Radę Miejską w Barczewie Uchwały Nr III(32)2024 z dnia 28 czerwca 2024 roku w sprawie przystąpienia do zmiany fragmentów obowiązującego planu zagospodarowania przestrzennego w obrębach geodezyjnych Ruszajny, Kronowo i Bark-Wrócikowo** oraz o przystąpieniu do przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla tego dokumentu.

Z treścią ww. Uchwały można zapoznać się na stronie internetowej BIP Urzędu Miejskiego w Barczewie: https://bip.barczewo.pl/ (zakładka: zagospodarowanie przestrzenne) oraz w Systemie Informacji Przestrzennej Urzędu Miejskiego w Barczewie: https://barczewo.e-mapa.net/ (warstwy: Zagospodarowanie przestrzenne > Obszary przystąpień).

Zainteresowani mogą składać wnioski do ww. planu miejscowego. Wnioski należy składać w formie papierowej (na adres: Urząd Miejski w Barczewie, Plac Ratuszowy 1, 11-010 Barczewo) lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, a w szczególności poczty elektronicznej (na adres mailowy: umb@barczewo.pl) **w terminie 21 dni** od zamieszczenia ogłoszenia.

Składający wniosek podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Wnioski składa się na formularzu dostępnym w Urzędzie Miejskim w Barczewie, Plac Ratuszowy 1, 11-010 Barczewo oraz na stronie BIP Urzędu Miejskiego w Barczewie: https://bip.barczewo.pl/ (zakładka: **plany miejscowego zagospodarowania przestrzennego**).

Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych dostępna jest na stronie internetowej BIP Urzędu Miejskiego w Barczewie: https://bip.barczewo.pl/ (zakładka: Klauzule Informacyjne).

W związku z przetwarzaniem przez Burmistrza Barczewa danych osobowych uzyskanych w toku sporządzania przedmiotowego planu miejscowego prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz. Urz. UE L 119 z 04.05.2016, str. 1 z późn. zm.) przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

Burmistrz Barczewa
Grzegorz Matłoka

76024otbr-a-M

PRZEZORNEGO ROWERZYSTĘ POLISA STRZEŻE

Polskę obiegła wiadomość, że rowerzystka ma zwrócić firmie ubezpieczeniowej ponad 28 tys. zł za naprawę auta, które uszkodziła. Lato to czas rowerów; wystarczy chwila nieuwagi, żeby doszło do wypadku czy kolizji. Dlatego lepiej dmuchać na zimne.

fot. policja

Na drodze wystarczy chwila nieuwagi, żeby wydarzyło się nieszczęście

Takie historie zaskakują, ale warto sobie wziąć je do serca, bo coś takiego może się przytrafić każdemu. Nam, naszym dzieciom. Nic dziwnego, że dużym echem w kraju odbiła się historia rowerzystki, która dostała pismo od firmy ubezpieczeniowej z wezwaniem zapłaty ponad 28 tys. zł. Kobieta miała uszkodzić samochód. Ubezpieczyciel wypłacił właścicielowi auta odszkodowanie, ale teraz domaga się zwrotu pieniędzy od sprawcy zdarzenia, a więc rowerzystki. Tu firma opiera się m.in. o notatkę policji, z której wynika, że kobieta, jadąc na rowerze, doprowadziła do uszkodzenia mazdy.

Jak będzie finał sprawy? Zgodnie z art. 415 Kodeksu cywilnego każdy, kto z winy swej wyrządził drugiemu szkodę, obowiązany jest do jej naprawienia. W tym przypadku zapewne firma ubezpieczeniowa z polisy AC wypłaciła poszkodowanemu odszkodowanie, a teraz skierowała do sprawcy roszczenie zwrotne, regresowe. Chce zwrotu pieniędzy z tytułu wypłaty odszkodowania z odsetkami.

POLISA OC CHRONI

Zgoła inaczej wyglądałaby sprawa, gdyby rowerzystka miała OC rowerzysty, czyli ubezpieczenie OC w życiu prywatnym.

— Wtedy koszty przejąłby na siebie ubezpieczyciel — mówi Agnieszka Durska,

WYDAWCA
GALINDIA Sp. z o.o.
ul. Tracka 5
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCY
Agnieszka Weder-Grygielewicz

REDAKTORZY WYDANIA
Zuzanna Leszczyńska wydawca@gazetaolsztynska.pl
Andrzej Mielnicki

WYDANIE ONLINE
sport@gazetaolsztynska.pl
internet@gazetaolsztynska.pl
tel. 514 800 549

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 514 800 549

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
tel. 502 499 531

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 885 998 201
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 514 800 517

REDAKCJA W ELBLĄGU
tel. 505 766 681
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
tel. 604 408 305
reklamy@dziennikelblaski.pl

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@dziennikelblaski.pl
tel. 502 499 531

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 502 499 539

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl 507eb1564a

rzecznik prasowy Polskiej Izby Ubezpieczeń. — Tak jak kierowców chroni OC posiadaczy pojazdów mechanicznych, tak rowerzystów może chronić OC w życiu prywatnym obejmujące zakresem szkody wyrządzone przez rowerzystę.

Jak dodaje, każdy z nas powinien mieć ubezpieczenie OC w życiu prywatnym. Takie ubezpieczenie bowiem chroni nas od wszystkich zdarzeń, w których będziemy sprawcą, w których coś komuś zrobimy albo wyrządzimy szkodę w jego mieniu, jadąc choćby rowerem czy miejską hulajnogą elektryczną.

Tym bardziej że nie mamy gwarancji, że nigdy nic złego nie przydarzy się nam w życiu. Takie ubezpieczenie możemy kupić oddzielnie, ale zwykle kupuje się je wraz z ubezpieczeniem mieszkania. I obejmuje domowników. Najczęściej chroni nas też w przypadku szkód wyrządzonych przez nasze zwierzęta. Zakłady ubezpieczeń mają też oferty ubezpieczeń dla samych rowerzystów – w skład pakietów wchodzi OC rowerzysty, NNW, ale też ubezpieczenie casco roweru.

Koszt ubezpieczenia mieszkania z opcją OC w życiu prywatnym to ok. kilkaset złotych rocznie. Jednak kupując takie ubezpieczenie, chodzi też o to, żeby to była rzeczywista ochrona, a nie iluzoryczna. Bo może OC na kwotę 20 tys. zł wystarczy na pokrycie niewielkiej szkody, np. za wybitą szybę w oknie sąsiada, ale na pewno taka suma gwarancyjna będzie za niska, gdy przyjdzie naprawiać zderzak np. w luksusowym ferrari, w które niechcący wjedziemy hulajnogą czy rowerem.

Problem w tym, że choć wiele osób jeździ na rowerach, to takie ubezpieczenie nie jest jeszcze popularne. Na szczęście coraz więcej osób kupuje takie polisy, nie chcąc okazać się być mądrym po szkodzie.

CZARNA SERIA

Na drodze wystarczy bowiem chwila nieuwagi, żeby wydarzyło się nieszczęście. Dotyczy to wszystkich uczestników ruchu. W ostatnich dniach w naszym regionie doszło do kilku tragicznych zdarzeń z udziałem rowerzystów.

W ubiegły piątek w Elblągu jadący rowerem al. Jana Pawła II 17-latek nie zachował ostrożności i wjechał na przejście dla pieszych (bez drogi dla rowerów) wprost pod nadjeżdżającą osobową kię, kierowaną przez 59-letniego mężczyznę. Rowerzysta doznał poważnych obrażeń ciała. Zmarł w szpitalu. Kierujący kią mężczyzna był trzeźwy. Postępowanie w tej sprawie prowadzi prokuratura.

Z kolei w miniony poniedziałek w Kazimierzowie pod Elblągiem 65-letni rowerzysta uderzył w bok toyoty, która go wyprzedzała. Samochodem kierowała 63-letnia kobieta. Rowerzysta odniósł poważne obrażenia, w tym głowy, i został przewieziony do szpitala. Kierująca toyotą była trzeźwa.

Także w poniedziałek na ul. Poniatowskiego w Bartoszycach doszło do potrącenia rowerzysty, który przejeżdżał przez przejście dla pieszych. 44-letni cyklista przyznał, że wjechał na pasy, widząc nadjeżdżającego VW z przekonaniem, że zdąży. Nie zdążył bezpiecznie przejechać, a kobieta kierująca osobówką nie zdążyła wyhamować. 44-latek z obrażeniami ciała trafił do szpitala. Zarówno rowerzysta, jak i kierująca VW byli trzeźwi. Sprawę wyjaśniają policjanci.

Jak powiedział nam asp. Tomasz Markowski, rzecznik prasowy komendanta wojewódzkiego policji w Olsztynie, w pierwszym półroczu tego roku doszło do 66 wypadków z udziałem rowerzystów. Rok temu w tym okresie wydarzyło się ich 55. Mamy więc wzrost. Więcej jest też kolizji z udziałem rowerzystów. Rok temu w pierwszym półroczu było ich 144, a teraz już 172.

OFIARY, ALE TEŻ SPRAWCY

Z danych KGP wynika, że w ubiegłym roku w Polsce rowerzyści uczestniczyli w 3596 wypadkach drogowych, w których zginęło 154 rowerzystów, a rany odniosły 3264 osoby (3256 kierujących rowerami i 8 pasażerów). Do większości zdarzeń z udziałem rowerzystów dochodzi na obszarze zabudowanym (3152). Ale jeśli wypadek wydarza się poza obszarem zabudowanym, to w co 6 z nich była ofiara śmiertelna.

Oczywiście do większości wypadków, w których poszkodowani zostali rowerzyści, przyczynili się też inni użytkownicy dróg, głównie kierujący samochodami osobowymi. Ale sami rowerzyści też nie są bez winy. W 2023 roku rowerzyści przyczynili się do powstania 1313 wypadków, w których zginęło 75 osób, a 1282 osoby doznały obrażeń ciała.

Ze statystyk wynika, że najwięcej wypadków z udziałem rowerzystów wydarza się w piątki, a najwięcej rowerzystów ginie w poniedziałki i piątki, bo niemal co piąty. Okazuje się, że największe zagrożenie wśród rowerzystów stanowią osoby 60 plus. W 2023 roku rowerzyści powyżej 60. roku życia byli sprawcami niemal co 4 wypadku spowodowanego przez rowerzystów, w których zginęło 40 osób, a 282 zostały ranne.

Jak pokazują policyjne statystyki, w okresie czerwiec-wrzesień wydarza się najwięcej wypadków z udziałem kierujących rowerami i ginie w nich najwięcej rowerzystów.

TRZY DOBRE RADY

Policjanci apelują o rozwagę na drodze, także do rowerzystów. Oto trzy dobre rady, jak być bezpiecznym rowerzystą, które mają dla miłośników jednośladów mł. asp. Tomasz Zieliński z Wydziału Ruchu Drogowego z KWP w Olsztynie i Tomasz Hejduk z Wydziału Transportu KWP w Olsztynie. Oto one:

* Wielu rowerzystów decyduje się przejeżdżać przez przejście dla pieszych. Jest to oczywiście wykroczenie. Jeżeli zbliżamy się do przejścia dla pieszych, warto zejść z roweru i skorzystać z uprawnień, które ma pieszy. A więc pierwszeństwo przed nadjeżdżającym pojazdami, wchodząc na przejście, a nie tylko znajdując się na przejściu.
* Mobilność niesie za sobą ryzyko uczestniczenia w zdarzeniu drogowym. A zdarzenie drogowe to niestety są koszty. Nie tylko zdrowie i życie, ale także aspekt materialny jest istotny. Warto o tym pomyśleć zawczasu i się ubezpieczyć.
* Po pierwsze — bądźmy widoczni na drodze. Po drugie — jeździmy w kaskach. A po trzecie — pamiętajmy, że nie jesteśmy sami na drodze.

ANDRZEJ MIELNICKI

Szanowni Czytelnicy!

GAZETA OLSZTYŃSKA 138 LAT

Jesteśmy jedną z najstarszych gazet w Polsce – z dumą możemy powiedzieć, że towarzyszymy Wam od 138 lat. Jesteśmy jedną z niewielu już w Polsce niezależnych gazet, posiadającą 100% polskiego kapitału, dzięki czemu możemy tworzyć dla Państwa autorskie i autonomiczne treści, poruszać tematy ważne dla regionu i jego mieszkańców, być blisko Was i wszędzie tam, gdzie nas potrzebujecie.

Przetrwaliśmy różne okresy w dziejach naszego kraju, przekazując rzetelne i wartościowe informacje w najtrudniejszych nawet momentach historii. Nadszedł jednak czas, kiedy ze względu na okoliczności stajemy przed trudnym wyzwaniem finansowym. Zwracamy się do Was z prośbą o wsparcie, które jest niezbędne do kontynuowania naszej misji dostarczania wysokiej jakości treści oraz najświeższych informacji. ***W obliczu niebotycznie rosnących kosztów utrzymania mediów, czyli niespotykanego do tej pory wzrostu cen papieru i farb, a przede wszystkim podwyżki cen energii i gazu, którą przerzucono na konsumentów, czyli m.in. nas, kosztów, których nie jesteśmy w stanie pokrywać, stajemy przed wyzwaniem, które wymaga prośby o Waszą pomoc.*** *Nie chcielibyśmy sprzedawać gazet w cenie 10 zł (a takie są już niestety w naszym kraju) ani blokować dostępu do treści w portalach internetowych, domagając się za to opłat. Nie tędy droga…*

Nasza Gazeta zawsze dążyła do tego, by być medium powszechnym i dostępnym możliwie dla każdego obywatela Polski, by być niezależnym źródłem rzetelnych informacji, inspirujących artykułów i wartościowych treści, które w naszych portalach informacyjnych oraz w social mediach są dostępne dla każdego bez opłat. Tak rozumiemy sprawiedliwe, uczciwe i demokratyczne państwo, które ma służyć obywatelom, w którym informacja powinna być jak najszerzej dostępna i możliwie jak najtańsza; tym samym rozumiemy, że misją mediów jest służba obywatelom. Niestety, by móc nadal realizować te cele i utrzymać naszą działalność na wysokim poziomie, potrzebujemy wsparcia – potrzebujemy Waszego, Drodzy Czytelnicy, wsparcia.

Musimy opłacać rachunki za prąd, gaz, pensje dziennikarzy, papier i farby, dlatego prosimy Was o pomoc. Jeśli będzie to pomoc większej liczby naszych Czytelników, to wierzymy, że w przeliczeniu na osobę nie będzie ona dla Was tak dotkliwa. Pozwoli nam to utrzymać darmowy dostęp do treści w ponad 20 portalach informacyjnych „Gazety Olsztyńskiej" oraz portalach powiatowych. Każda, nawet najmniejsza wpłata pozwoli nam kontynuować pracę, której efekty trafiają do Waszych rąk w postaci interesujących, bezpłatnych materiałów, i szczerze za nią z góry bardzo dziękujemy. Wasze wsparcie pomoże nam pokryć koszty tworzenia contentu, produkcji, druku i dystrybucji, a także rozwijać się i realizować różnego rodzaju inicjatywy. Zwracamy się z prośbą o to, aby Ci z Państwa, którzy czytają artykuły w naszych portalach i inne wydawnictwa, jak gazety i tygodniki, wsparli nas w miarę swoich możliwości. Wszystkim, którzy nam pomogą, ***serdecznie dziękujemy.*** *Liczymy na to, że samorządy, firmy i instytucje również się przyłączą. Im więcej osób zrozumie tę sytuację, tym łatwiej będzie nam dalej dla Was pracować.*

Aby ułatwić Państwu możliwość wspierania nas, podajemy numer konta bankowego, na które można dokonać wpłaty tradycyjną metodą płatniczą, czyli klasycznym przelewem bankowym: ***mBank 16 1140 1111 0000 2063 4900 1005 z dopiskiem „Darowizna".***

Każda forma pomocy, każda przekazana kwota będzie dla nas cennym wsparciem i pozwoli nam kontynuować pracę – niezmiennie z pasją i zaangażowaniem.

Z góry dziękujemy za Waszą pomoc i zrozumienie. Będziemy wdzięczni za każdy rodzaj wsparcia i obiecujemy, że dołożymy wszelkich starań, by nadal dostarczać Wam teksty, które są dla Was ważne i inspirujące.

Dziękujemy za zaufanie i liczymy na Waszą pomoc!

Z poważaniem

Maciej Matera
Redaktor Naczelny
„Gazety Olsztyńskiej"

4924otbp-a-M

eprasa.pl 507eb1564a

PSS SPOŁEM PODNIOSŁA SIĘ PO POŻARZE I OTWIERA SUPERMARKET

W kwietniu na olsztyńskim Zatorzu spłonął sklep Społem „Miłek" przy ul. Jagiellońskiej. Sklep dzisiaj zostanie otwarty ponownie.

Do pożaru supermarketu spożywczego przy ul. Jagiellońskiej w Olsztynie doszło 11 kwietnia o godz. 3:45. Strażacy walczyli z ogniem przez 7 godzin. To jeden z większych i groźniejszych pożarów w mieście. Wynikało to m.in. z sąsiedztwa domów mieszkalnych. Ogień zajął dach o powierzchni około 550 mkw. i objął elewację obiektu od strony zaplecza sklepu. Ulica Jagiellońska na czas prowadzonych działań była zamknięta, policja wyznaczyła objazd. Płonący supermarket postawił na nogi okolicznych mieszkańców.

— Mieszkam naprzeciwko. Obudziła nas straż pożarna, która tutaj przyjechała. Widzieliśmy spory ogień i duży dym. Płomienie pod dachem przenosiły się na prawą stronę budynku do szczytu — relacjonowała wtedy jedna z takich osób.

MIESZKAŃCY DOCZEKALI SIĘ OTWARCIA

Okazuje się, że PSS Społem w Olsztynie podniosło się po tym ciosie.

— Supermarket przy ul. Jagiellońskiej otwieramy 18 lipca — informuje Stanisław Sztachelski, prezes PSS Społem w Olsztynie. — Trochę to trwało, ale musieliśmy się ogarnąć. Zmotywowało nas do tego m.in. bardzo duże zainteresowanie mieszkańców, którzy dopytywali się o termin uruchomienia tego obiektu.

Potwierdzają to sami mieszkańcy.

— BYŁEM STAŁYM KLIENTEM TEGO SUPERMARKETU. BARDZO PRZEŻYLIŚMY JEGO POŻAR. DLATEGO UCIESZYŁ NAS WIDOK EKIP BUDOWLANYCH, KTÓRE POJAWIŁY SIĘ NA MIEJSCU — MÓWI PAN PAWEŁ, MIESZKAJĄCY PRZY UL. TORUŃSKIEJ.

Przez ostatnie miesiące trwały prace budowlane. — Mogły być prowadzone, bo ubezpieczyciel wypłacił nam część pieniędzy — dodaje prezes Sztachelski. — Docelowo będą prowadzone jeszcze roboty na elewacji, ale to w żaden sposób nie wpłynie na funkcjonowanie obiektu. W ciągu 1,5 miesiąca ułożymy konstrukcję nowego dachu. Obecnie strop pokryliśmy papą.

Prezes Sztachelski przyznaje, że nie bez znaczenia były również straty wynikające z przerwy w działalności supermarketu przy ul. Jagiellońskiej. Te były miesięcznie bardzo dotkliwe.

— Otwarcie supermarketu przy ul. Jagiellońskiej będzie okazją do wprowadzenia nowych standardów w prowadzeniu sprzedaży. Dotyczy to zarówno wystroju, jak i wprowadzenia nowych urządzeń — mówi prezes PSS Społem w Olsztynie.

> DO POŻARU SUPERMARKETU PSS SPOŁEM PRZY UL. JAGIELLOŃSKIEJ W OLSZTYNIE DOSZŁO W KWIETNIU 2024 ROKU.

PODPALACZ ZŁAPANY

Zabezpieczone na miejscu ślady i wstępna opinia biegłego z zakresu pożarnictwa wskazywały, że było to podpalenie. Funkcjonariusze zabezpieczyli i przeanalizowali nagrania z kamer monitoringu i przesłuchali świadków.

Zebrany materiał dowodowy i działania operacyjne doprowadziły do ustalenia tożsamości mężczyzny mogącego mieć związek z tym zdarzeniem. Okazało się, że jest on znany policji z wcześniejszych przestępstw przeciwko mieniu i nie ma stałego miejsca pobytu. Według ustaleń policji 35-latek w marcu i kwietniu tego roku dokonał podpaleń również w innych miejscach Olsztyna. — Mężczyzna jest odpowiedzialny za zniszczenie sklepu spożywczego przy ul. Wyszyńskiego, trzech innych lokali handlowo-usługowych oraz kilkunastu kontenerów na odpady. Na szczęście w tych zdarzeniach nikt nie ucierpiał — informował Jacek Wilczewski z biura prasowego Komendy Miejskiej Policji w Olsztynie.

Zatrzymanemu przedstawiono osiem zarzutów zniszczenia mienia i spowodowania strat wycenionych na ok. 2 mln zł.

— Podejrzany przyznał się do zarzucanych mu czynów, ale nie potrafił wyjaśnić, dlaczego to robił — zaznaczył Wilczewski.

Z nieoficjalnych informacji wynikało, że podpalacz próbował wcześniej podłożyć ogień pod dwa inne obiekty. Niestety, zrobił to skutecznie w przypadku supermarketu PSS Społem.

GRZEGORZ SZYDŁOWSKI

KOLEJNE RONDO W OLSZTYNIE?

Władze Olsztyna rozważają pomysł urządzenia ronda w miejsce niebezpiecznego skrzyżowania na Jarotach.

Sprawa dotyczy skrzyżowania ulic Płoskiego/Laszki i Dorantta. W tym miejscu kierowcy skręcają do pobliskiego osiedla, hipermarketu i sklepu sportowego. Przyjrzał się temu radny Tomasz Głażewski. Jego zdaniem to bardzo niebezpieczne miejsce.

— Mało który kierowca ustępuje pierwszeństwa pieszym, bo samochody zwyczajnie jadą w tym miejscu zbyt szybko — twierdzi. I proponuje konkretne rozwiązanie: — Przejście priorytetowo powinno mieć zainstalowaną sygnalizację świetlną.

Tomasz Głażewski zwraca uwagę także na to miejsce. — To bardzo niebezpieczne skrzyżowanie. Potwierdzają to zdarzenia drogowe. Niedawno w ciągu jednego dnia doszło do dwóch stłuczek. Znajduje się ono pomiędzy dwoma takimi miejscami z sygnalizacją świetlną. Dodatkowo dochodzą po dwa pasy ruchu w każdą stronę — mówi radny.

Jego zdaniem na wskazanym skrzyżowaniu będzie jeszcze niebezpieczniej. — W sąsiedztwie znajdują się osiedla mieszkaniowe. Biorąc pod uwagę panujące tendencje, będzie ich jeszcze więcej. To przełoży się na większą liczbę mieszkańców, a co za tym idzie, również samochodów — wyjaśnia.

W tej sprawie złożył właśnie interpelację w ratuszu, proponując konkretne rozwiązanie problemu. W grę wchodzi m.in. budowa ronda. — Organizacja ruchu oraz intensywny ruch pojazdów pomiędzy skrzyżowaniami Witosa i Płoskiego oraz Płoskiego i Morenową/Bajkową może powodować utrudnienia z wyjazdem z osiedli — czytamy w jego interpelacji.

Co na to władze Olsztyna? Radny Głażewski otrzymał właśnie odpowiedź na złożoną interpelację.

— Informuję, iż rejon w/w skrzyżowania zostanie poddany analizie pod kątem poprawy bezpieczeństwa ruchu drogowego. Po konsultacji z ZDZiT zostaną rozpatrzone koncepcje poprawy warunków korzystania z tej drogi, jak również proponowane rozwiązanie w postaci skrzyżowania o ruchu okrężnym, „ronda" celem rozważenia możliwości wykonania dokumentacji projektowej umożliwiającej dalsze procedowanie złożonej interpelacji — zapowiedział prezydent Robert Szewczyk.

Wskazane miejsce wzięła pod lupę również Rada Osiedla Jaroty.

— Jest to skrzyżowanie, na którym znajdują się najbardziej niebezpieczne przejścia dla pieszych na Jarotach i jedne z najniebezpieczniejszych w całym mieście. Szczególnie dotyczy to ulicy Płoskiego. Od strony obwodnicy w tym miejscu są aż trzy pasy ruchu, kierowcy przez to mają ograniczoną widoczność i często dochodzi do sytuacji, gdy auta jadące na wprost wyprzedzają na przejściu — podkreśla Tomasz Boenke z Rady Osiedla Jaroty, który umieścił to skrzyżowanie w raporcie o niebezpiecznych miejscach w tym rejonie Olsztyna. — Przejście priorytetowo powinno mieć zainstalowaną sygnalizację świetlną — proponuje Boenke.

GRZEGORZ SZYDŁOWSKI

eprasa.pl 507eb1564a

DUŻA RODZINA TO PRAWDZIWY SKARB!

Mówi się, że każdy etap rodzicielstwa ma w sobie coś niezwykłego i jest przygodą. Renata i Darek swoje rodzicielskie szczęście pomnożyli razy pięć. — Jesteśmy naprawdę szczęśliwi, choć zdarza się, że ludzie patrzą na nas jak na wariatów. A my po prostu lubimy, jak w naszym domu jest wesoło i głośno. Mamy siebie, wspieramy się, kochamy i wiemy, że razem jesteśmy najsilniejsi — zapewniają.

Rodzina jest jednym z najważniejszych elementów naszego życia. To ona daje nam poczucie przynależności, miłości i wsparcia w trudnych chwilach. Rodzice są pierwszymi osobami, które uczą nas wartości moralnych oraz pomagają rozwijać umiejętności społeczne. Dzięki rodzeństwu możemy nauczyć się dzielenia się swoimi emocjami i doświadczeniami oraz budować silną więź braterską lub siostrzaną. Wspólne spędzenie czasu z bliskimi pozytywnie wpływa na zdrowie psychiczne człowieka i może zapobiec samotności czy depresji. W Polsce przeważa model rodziny małodzietnej – z jednym lub dwojgiem dzieci. Trójka lub czwórka pojawia się coraz rzadziej. Piątka, a nawet więcej, to już naprawdę rzadkość. O takiej często słyszymy, jak ludzie mówią „patologia”... Duża rodzina to spore wyzwanie, i to dla wszystkich jej członków, ale taka rodzina to też wsparcie i miłość.

fot. Arch. prywatne

Renata z pierwszym synem Adamem (obecnie 21-letnim)

CHCIELI MIEĆ DUŻĄ RODZINĘ

Są dumnymi rodzicami pięciorga dzieci: Adama, Karoliny, Doroty, Kuby i Stasia. Mówią, że dzieci są ich sensem życia. Renata i Darek zawsze chcieli mieć dużą rodzinę. On w takiej właśnie się wychował, ona nie miała rodzeństwa, więc marzyła, że jej dziecko nie będzie samo. Zapewniają, że uśmiech dzieci sprawia, że nawet najbardziej deszczowe dni są radosne.

— Sama nie mam rodzeństwa, ale zawsze marzyłam o dużej rodzinie i piątka dzieci jest spełnieniem tych marzeń. Przyznam się jednak szczerze, że nie sądziłam, że uda mi się połączyć pracę zawodową z wychowywaniem takiej gromadki — mówi Renata. — Nie poradziłabym sobie jednak z dziećmi, gdyby nie wsparcie i pomoc męża oraz babć i dziadków. Mąż był obecny przy wszystkich porodach, przy pierwszym synu prał pieluchy tetrowe, mieszał w garnkach kaszkę, tulił, gdy dziecko męczyły kolki, a teraz gra z chłopakami w piłkę, a gdy trzeba, staje na zmywaku albo odkurza cały dom. I świetnie mu to wychodzi. Babcie i dziadkowie również pomagają w wychowaniu dzieciaków. Możemy na nich liczyć we wszystkich „awaryjnych” sytuacjach. Cudownie mieć taką wspaniałą rodzinkę!

Darek ma trójkę rodzeństwa i z uśmiechem wspomina, jak to fajnie było w dzieciństwie. Teraz też ma z rodzeństwem bardzo dobry kontakt.

— Ja pochodzę z rodziny, w której była nas czwórka. I kiedyś było o wiele trudniej, nie było takich sprzętów jak pralki, suszarki, odkurzacze czy roboty kuchenne. I rodzice dali radę, więc dla mnie nie ma w tym niczego nadzwyczajnego. W domu trzeba się uzupełniać — tłumaczy mąż Renaty.

NARODZINY DZIECI TO WYJĄTKOWY MOMENT

Dzień narodzin pierwszego dziecka Renata i Darek wspominają jako przepełniony zarówno radością, jak i niepokojem. Pierwsze spotkanie z synkiem było piękne i pełne niezwykłych wzruszeń.

— To był niezwykły moment, który zapamiętamy na zawsze — wspomina Renata. — Darek przeciął pępowinę i wtedy położono mi małego na piersi... I zakochałam się w nim od razu! Piękna chwila dla matki to pierwsze spotkanie matki z dzieckiem. Trzymałam go, a on patrzył mi prosto w oczy swoimi pięknymi oczkami. Nie umiałam określić emocji, jakie mi w tamtej chwili towarzyszyły. Płakał i ja płakałam. Wtedy poczułam, jaki świat jest piękny. Mając przy sobie tę małą istotkę, czujesz, że jesteś już kimś innym, że to doświadczenie i nowa rola mamy zmieniła cię na zawsze. Czy tego chcesz, czy nie. W jednej chwili minął cały ból.

Darek też od razu poczuł miłość do swojego małego synka. Nie mógł uwierzyć w pierwszej chwili, że właśnie został tatą.

Od początku małżeństwa marzyli o dużej rodzinie

— Bałem się wziąć go na ręce, taki był malutki — opowiada. — Wzruszenie odebrało mi mowę, a łzy płynęły po twarzy. Byłem najszczęśliwszym człowiekiem na świecie. Każdy kolejny poród – rodziliśmy razem – był dla mnie niesamowitym przeżyciem. Każde nasze dziecko jest inne, ale wszystkie cudowne i tak bardzo przez nas upragnione!

KAŻDE DZIECKO JEST INNE

— Przede wszystkim stawiamy na wolność wyboru. Nasze dzieci widzą, jak ciężkie i trudne jest życie. Trzeba pracować, opłacać rachunki, dbać o rodzinę i dom — mówi Renata. — Każde nasze dziecko jest inne, ale wszystkie cudowne i tak bardzo przez nas upragnione! Każde ma inne zainteresowania, inne pasje i marzy o czymś innym. Choć jest coś, co je łączy – wszystkie zgodnie mówią, że super jest mieć taką dużą rodzinę, więc liczymy, że nasza rodzinka się powiększy. Na razie wszyscy chcą się uczyć, zwiedzać świat, ale zawsze wracają do ukochanego domu – do mamy i taty. A my się cieszymy, że pomimo pełnoletności wciąż mają chęć wracać do domu.

Renata i Darek zawsze znajdują czas, by z dziećmi porozmawiać. Weekendy i święta są zarezerwowane wyłącznie dla rodziny.

— Uważamy, że rola rodziny w życiu człowieka jest ogromna – to ona kształtuje nasze wartości i przekonania oraz wpływa na sposób myślenia i zachowania — zapewniają małżonkowie. — Dzieciństwo spędzone we względnie stabilnej rodzinie pozwala na rozwój zdrowych relacji międzyludzkich, co z kolei wpływa korzystnie na późniejsze życie dorosłego człowieka.. Rodzice są dla dziecka pierwotnymi opiekunami, którzy zapewniają mu bezpieczeństwo emocjonalne i fizyczne oraz uczą podstawowych umiejętności potrzebnych do funkcjonowania w społeczeństwie. Jednak rola rodzeństwa również ma duże znaczenie – to właśnie dzięki niemu dzieci uczą się współpracy, kompromisu oraz radzenia sobie ze stresem wynikającym z konfliktów interpersonalnych.

NIE JESTEŚMY „PATOLOGIĄ”

— Bardzo chciałabym pokazać ludziom, że można żyć szczęśliwie, niekoniecznie podążając ścieżką udeptaną przez innych. Wokół rodzin wielodzietnych funkcjonuje wiele stereotypów. Wierzę, że najlepszym sposobem jest oswajanie ludzi z innością, pokazywanie im czegoś odmiennego — tłumaczy Renata. — Oboje jesteśmy zaangażowani w wychowanie naszych dzieci. Dbamy o dom, o dzieci i o siebie. Lubimy wspólnie spędzać czas, jeździmy nad jezioro, coś pozwiedzać albo na jakieś imprezy. Zdarza się, że wychodzimy sami do kina czy knajpki – dzwonimy po dziadków i wymykamy się z domu. Jesteśmy naprawdę szczęśliwi, choć zdarza się, że ludzie patrzą na nas jak na wariatów. A my po prostu lubimy, jak w naszym domu jest wesoło i głośno. Mamy siebie, wspieramy się, kochamy i wiemy, że razem jesteśmy najsilniejsi!

JOANNA KARZYŃSKA

eprasa.pl 507eb1564a

SMAK WŁASNYCH PLONÓW NA STOLE

Uprawa warzyw we własnym ogrodzie jest dla Kai Woźniak powodem do dumy i sposobem na utrzymanie zdrowego stylu życia. Jej działka w malowniczym ogrodzie „Jurand" w Szczytnie to miejsce, gdzie przyroda i pasja splatają się w całość.

Historia Kai Woźniak z ogrodnictwem i własną działką zaczęła się, jak u wielu innych, jeszcze w dzieciństwie, gdy rodzice „przymuszali" ją do wypadów na ich działkę. — To nie zawsze było przyjemne, ale na działce się praktycznie wychowałam — mówi, wspominając lata spędzone w ogrodzie rodziców. Nasza rozmówczyni przyznaje też, że w swoim dorosłym życiu nie od razu była entuzjastką posiadania własnego ogrodu. Dopiero teraz, kiedy ma 39 lat i siedzącą pracę, docenia pasję swoich rodziców.

ZACZĘŁO SIĘ W NIEMCZECH

Prawdziwa przygoda Kai Woźniak z sadzeniem warzyw, kwiatów, zbiorem własnych plonów i dumą, jaką to daje, zaczęła się nietypowo, bo... w Niemczech. Podczas lat spędzonych w pracy za granicą widziała, jak wielką wagę nasi sąsiedzi zza zachodniej granicy przywiązują do swoich ogrodów. Dlatego, kiedy postanowiła wrócić na dobre do Polski, postanowiła też, że znajdzie własny kawałek ziemi. — Teraz bardzo to doceniłam, ale to w Niemczech zobaczyłam, że uprawa własnej działki ma bardzo dobry wpływ na zdrowie i na samopoczucie — wspomina.

W 2020 roku, po krótkim poszukiwaniu, w końcu zrealizowała swoje marzenie. — Działkę znalazłam w przeciągu miesiąca — mówi z uśmiechem.

Kaja Woźniak: — Teraz działka to dla mnie cały bardzo piękny świat

— Była bardzo zaniedbana, z zarośniętą agrowłókniną i starymi winoroślami — dodaje.

Przy wsparciu rodziców swoje 300 mkw. przekształciła w prawdziwy ogród marzeń. — Całą działkę musieliśmy przekopać, usunąć stare winorośle i rozrośnięty orzech włoski — opisuje. Trud przyniósł oczekiwane rezultaty.

W ZGODZIE Z NATURĄ

Pasjonatka jest szczególnie dumna z różnorodności roślin, które udało jej się wyhodować. W szklarni zbudowanej ze starych okien rosną pomidory, ogórki, a nawet melon i arbuz. — Z mojego wysiewu — podkreśla z dumą. Owoce jej pracy nie tylko cieszą oko, ale przede wszystkim dostarczają zdrowych i smacznych produktów na jej stół.

A to nie wszystko. Na działce rosną także czarne, białe i czerwone porzeczki, wiśnie, borówki, jagoda kamczacka, agrest i pigwowiec. Z warzyw nie brakuje marchewki, pasternaku, buraczków i kolczaków jadalnych. — Lubię mieć coś nietypowego — mówi Kaja Woźniak, wymieniając swoje plony. Dzięki temu jej posiłki są nie tylko zdrowe, ale także kolorowe i różnorodne.

Działka to także miejsce odpoczynku i ucieczki od codziennych trosk. — Nie wyobrażam sobie życia w dużym mieście, gdzie

REKLAMA

Witamy serdecznie w Przedszkolu Nad Jeziorem Długim w Olsztynie

Niepubliczne Przedszkole NPnJD nad Jeziorem Długim

UWAGA REKRUTACJA DO NASZEGO PRZEDSZKOLA TRWA CAŁY ROK
(przyjmujemy dzieci od 2,5 roku życia)

ZAPISZ DZIECKO DO NASZEGO PRZEDSZKOLA
722 142 444
ul. Rybaki 5, Olsztyn

- bezpłatny pobyt dziecka do godz. 12:00
- jesteśmy otwarci od 6:30 do 17:00
- prywatny ogród z placem zabaw
- własna kuchnia z dostosowaniem do indywidualnych potrzeb dietetycznych dzieci
- spokojna zielona okolica

Zapraszamy na nasz Facebook
www.przedszkolenjd.eu

Plebiscyt Edukacyjny 2023

PRZEDSZKOLE ROKU 2023 W WOJEWÓDZTWIE WARMIŃSKO-MAZURSKIM

4724otba-a -P

eprasa.pl 507eb1564a

jest pełno betonu — wyznaje nasza rozmówczyni. Ogród, jak twierdzi, daje jej możliwość kontaktu z naturą, fizycznej aktywności i realizacji pasji. — To taki kawałeczek ziemi, gdzie człowiek może się realizować i odpocząć od dnia codziennego — dodaje.

Jest przekonana, że własne uprawy to najlepszy sposób na zdrowe jedzenie. Przyznaje jednak, że praca na działce to nie tylko przyjemność, ale także wyzwanie, zwłaszcza w walce ze szkodnikami. — Trzeba walczyć ze ślimakami i innymi insektami, ale to część przygody — dodaje z determinacją.

POWÓD DO DUMY

Kiedy rozmówczyni „Gazety Olsztyńskiej" siada do stołu pełnego własnoręcznie wyhodowanych warzyw i owoców, świat wydaje się jej zupełnie inny niż ten, który można zobaczyć po godzinach spędzonych przed telewizorem. — To jest coś wspaniałego. Człowiek jest dumny z tego, że zrobił coś dla siebie, że teraz może jeść owoce własnej pracy i ma świadomość, że to jest zdrowe i naturalne — mówi z pasją. Rodzina i znajomi również doceniają jej plony. — Reakcje są zawsze pozytywne. Każdy jest zadowolony, kiedy dostaje coś ode mnie. To wspaniałe uczucie, móc podzielić się swoimi plonami — dodaje.

Kaja Woźniak, pytana, czy poleca innym zakasanie rękawów i przygodę z „byciem działkowcem", nie waha się z odpowiedzią. — Osób, dla których działka jest pasją, jest bardzo wiele. I dzielimy się ze sobą swoim doświadczeniem i umiejętnościami. Wejście w ten świat było dla mnie jedną z ważniejszych i lepszych decyzji — zachęca. — Teraz to dla mnie cały bardzo piękny świat. Zwyczajnie warto — dodaje.

STANISŁAW KRYŚCIŃSKI

W Polsce jest blisko milion działek rekreacyjnych, które są częścią Rodzinnych Ogrodów Działkowych (ROD). Liczba zarejestrowanych działkowców wynosi około 1,2 miliona. Na Warmii i Mazurach jest ich około 36,6 tys.
Największym ogrodem działkowym w Polsce jest Ogród Działkowy im. Obrońców Pokoju w Warszawie, który zajmuje powierzchnię ponad 120 hektarów i oferuje działkowcom ponad 2 tys. działek. Rywalizuje o palmę pierwszeństwa z podolsztyńskim ROD na Wójtowej Roli, gdzie jest aż 2010 działek.
Tradycja posiadania działek rekreacyjnych w Polsce sięga czasów przedwojennych, ale szczególnie rozwinęła się w okresie PRL, kiedy to działki stały się popularnym sposobem spędzania wolnego czasu i uprawy własnych warzyw i owoców.

Z RZĄDU I SAMORZĄDU

RADOSŁAW KRÓL
wojewoda warmińsko-mazurski

Gdy w weekend zobaczyłem pod Grunwaldem ponad 100-tysięczną armię widzów, zdałem sobie sprawę z mocy naszej historii. Bo bitwa pod Grunwaldem to dziś nie tylko monumentalne starcie, ale przede wszystkim symbol polskiej siły, mądrości i determinacji w obronie naszej Ojczyzny. Gdy dziś zagrożenie naszego bezpieczeństwa nabiera nowych, dosłownych znaczeń, warto pamiętać o tej lekcji z przeszłości.
Współcześnie, jak przypomina wicepremier i minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz w liście do uczestników inscenizacji Grunwaldu, nie tylko świętujemy chwałę, ale także przypominamy sobie o znaczeniu solidarności i współpracy międzynarodowej, które są fundamentem naszej obronności. Bitwa, choć miała miejsce wieki temu, również aktualnie pokazuje, jak ważne jest wspieranie się nawzajem i działanie w jedności. Dziś, kiedy zmagamy się z nowymi wyzwaniami, Grunwald przypomina o konieczności wzmacniania wojska polskiego i naszych granic. Wartości te są nadal aktualne, gdy myślimy o bezpieczeństwie państwa i jego obywateli. Polska, ucząc się z historii, nieustannie dąży do bycia silnym, niezłomnym narodem, gotowym bronić każdego centymetra swojej ziemi. W Grunwaldzie przeszłość spotyka się z teraźniejszością, ucząc nas, że lekcje odwagi i determinacji są wieczne. To nie tylko rekonstrukcja – to przypomnienie, że musimy być zawsze gotowi bronić naszej wolności i bezpieczeństwa, na wzór naszych przodków.

MARCIN KUCHCIŃSKI
marszałek województwa warmińsko-mazurskiego

Analitycy z Market Research Future prognozują, że do 2027 roku globalny rynek rowerowy będzie wart aż 80 mld dolarów. Rower staje się coraz bardziej popularnym środkiem transportu, a nie tylko formą rekreacji. Badania pokazują, że aż 32 proc. ankietowanych z Polski planuje zakupić nowy „jednoślad" tylko w tym roku. Obserwujemy ten trend i jako samorząd województwa bardzo mocno inwestujemy w rozwój szlaków turystycznych, jak i szlaków miejskich i okołomiejskich. Przy współpracy z Zarządem Dróg Wojewódzkich w Olsztynie zaprojektowaliśmy mapę tzw. Velostrad wokół 17 wybranych miast regionu, pozwalających na swobodne i przede wszystkim bezpieczne poruszanie się rowerem i hulajnogą do pracy, szkoły czy sklepu. Obecnie na Warmii i Mazurach jest już ponad 2 tys. km dróg rowerowych, a dzięki tej inwestycji liczba dróg ma się podwoić. Jako miłośnik aktywnego i zdrowego trybu życia obiecuję sobie dużo po tych planach, a czekając na ich realizację (przewidujemy 2025 rok), promuję kampanię społeczną o bezpieczeństwie na drogach. Na przygotowane przez nas spoty, skierowane szczególnie do młodych ludzi, możecie od niedawna zobaczyć we wszystkich najpopularniejszych mediach społecznościowych, a niebawem także w telewizji. Wierzę, że przesłanie utkwi wam w pamięci.

MARIA BĄKOWSKA
członkini zarządu województwa

warmińsko-mazurskiego
Kolejna rocznica bitwy pod Grunwaldem to wyjątkowe wydarzenie, które co roku przyciąga rzesze turystów i miłośników historii. Inscenizacja tej jednej z największych średniowiecznych bitew nie tylko przenosi nas w czasy wielkich rycerzy, ale także przypomina o niezwykłej sile ducha i determinacji Polaków. Podczas sobotniej inscenizacji mieliśmy po raz kolejny okazję zobaczyć z bliska autentyczne zbroje, broń oraz średniowieczne techniki walki. Było to jednak nie tylko spektakularne widowisko, ale też głęboko symboliczne przypomnienie o tym, jak ważne są jedność, odwaga i niezłomność w obliczu przeciwności. Dzisiejsze inscenizacje bitwy pod Grunwaldem to coś więcej niż tylko rekonstrukcja historyczna. To także żywe lekcje patriotyzmu i przypomnienie, że umiemy przezwyciężyć nawet największe zło. Przekaz ten jest szczególnie ważny w obecnych czasach, kiedy wartości takie jak solidarność i współpraca międzynarodowa są kluczowe dla budowania lepszego świata. Udział w tych obchodach to nie tylko fascynująca podróż w czasie, ale także okazja do refleksji nad znaczeniem historycznych wydarzeń w kształtowaniu naszej tożsamości narodowej i społecznej. Inscenizacja bitwy pod Grunwaldem to hołd dla przeszłości i inspiracja dla przyszłych pokoleń, by pamiętać, że odwaga i determinacja zawsze mają moc zmieniania świata na lepsze.
1 lipca weszła w życie kolejna nowelizacja „ustawy o pomocy obywatelom Ukrainy" dotycząca przepisów związanych z legalnością pobytu obywateli Ukrainy w Polsce. Przedłuża ona ich ochronę czasową do 30 września 2025 roku. Przedłużeniu ulegają okresy pobytu i ważności wiz krajowych obywateli Ukrainy, okresy ważności zezwoleń na pobyt czasowy, okresy ważności kart pobytu, preferencyjne zasady prowadzenia działalności gospodarczej przez obywateli Ukrainy na podstawie wpisu do Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej. Skróceniu do 7 dni (było 14 dni) ulega termin zgłoszenia przez pracodawcę do Powiatowego Urzędu Pracy faktu powierzenia pracy obywatelowi Ukrainy.

ZBIGNIEW SZCZYPIŃSKI
wicewojewoda warmińsko-mazurski

1 lipca weszła w życie kolejna nowelizacja „ustawy o pomocy obywatelom Ukrainy" dotycząca przepisów związanych z legalnością pobytu obywateli Ukrainy w Polsce. Przedłuża ona ich ochronę czasową do 30 września 2025 r. Przedłużeniu ulegają okresy pobytu i ważności wiz krajowych obywateli Ukrainy, okresy ważności zezwoleń na pobyt czasowy, okresy ważności kart pobytu, preferencyjne zasady prowadzenia działalności gospodarczej przez obywateli Ukrainy na podstawie wpisu do Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej. Skróceniu do 7 dni (było 14 dni) ulega termin zgłoszenia przez pracodawcę do Powiatowego Urzędu Pracy faktu powierzenia pracy obywatelowi Ukrainy. Ważną zmianą dla gmin jest nowy wzór wniosku o numer PESEL ze statusem UKR zawierający zmiany w oświadczeniach składanych przez obywateli Ukrainy. W przypadku braku wcześniej pobranych odcisków linii papilarnych obywatele Ukrainy zobligowani są do złożenia w urzędach gmin wniosków o uzupełnienie danych. Tymi danymi są odciski palców, które muszą zostać uzupełnione dla wszystkich uchodźców, także dzieci powyżej 12 roku życia. Te działania mają na celu dokładną ewidencję osób przebywających na terenie Polski co jest istotne także ze względów bezpieczeństwa.
Przy nadawaniu numeru PESEL ze statusem UKR potwierdzenie tożsamości będzie możliwe tylko z ważnym dokumentem podróży (wcześniej wystarczył jakikolwiek dokument ze zdjęciem).
Gminy nie będą już finansować wykonywania fotografii, którą należy dołączyć do wniosku o PESEL. Regulacja wprowadza też zmiany w finansowaniu miejsc pobytu uchodźców oraz w zakresie pomocy społecznej i edukacji.

eprasa.pl 507eb1564a

PROKURATURA MUSI PRZESŁUCHAĆ JESZCZE SETKI OSÓB

Prokuratura Okręgowa w Olsztynie wciąż prowadzi śledztwo w sprawie rzekomych nieprawidłowości w zakładzie karnym w Barczewie. — Postępowanie zostało przedłużone do końca grudnia, prokuratura musi przesłuchać jeszcze około 400 osób. Są to głównie funkcjonariusze tego zakładu. Status pokrzywdzonego ma już około 100 osób — informuje rzecznik Prokuratury Okręgowej w Olsztynie Daniel Brodowski.

fot. Joanna Karzyńska

Więźniowie oraz ich rodziny kontaktują się z nami, bo obawiają się, że sprawa zostanie zamieciona pod dywan

O sprawie pisaliśmy już kilka razy. Przypomnijmy: Prokuratura Rejonowa Olsztyn-Północ wszczęła w styczniu 2023 roku śledztwo w sprawie podejrzenia przekroczenia uprawnień przez funkcjonariuszy Służby Więziennej zakładu karnego w Barczewie, do którego miało dojść w październiku 2022 roku. Miało ono polegać na znęcaniu się psychicznym i fizycznym ze szczególnym okrucieństwem nad osobą prawnie pozbawioną wolności poprzez m.in. wyzywanie słowami wulgarnymi, bicie po całym ciele, podduszanie i podtapianie.

Raport Krajowego Mechanizmu Prewencji Tortur (KMPT), z którego wynika, że w Zakładzie Karnym w Barczewie mogło dojść do nieprawidłowości, w tym stosowania tortur, opublikowano na stronie internetowej RPO. Został on sporządzony po wizytacji, którą przeprowadzili w tym zakładzie od 17 do 20 października 2022 roku pracownicy KMPT działającego w ramach biura Rzecznika Praw Obywatelskich.

— Delegacja KMPT powzięła uzasadnione podejrzenia, że w tym zakładzie dochodzi do aktów przemocy ze strony niektórych funkcjonariuszy względem osadzonych, w tym do tortur, nieludzkiego i poniżającego traktowania — poinformowano na stronie RPO. W opisie raportu podano, że podczas wizytacji przedstawiciele KMPT „ustalili z dużym prawdopodobieństwem", że funkcjonariusze zastraszają osadzonych, stosują represje, przemoc fizyczną i słowną. — Osadzeni są wyciągani z celi, doprowadzani do pomieszczeń niemonitorowanych, gdzie następnie są bici, obrażani, zastraszani, podduszani, a nawet podtapiani (tzw. waterboarding) — czytamy w raporcie.

HORROR W WIĘZIENIU?

Po publikacji artykułu w sierpniu 2023 roku otrzymaliśmy kilka telefonów od rodzin osadzonych skarżących się na ich traktowanie w Barczewie. Wciąż piszą i telefonują do nas osoby, które uważają, że zostały pokrzywdzone — obecni więźniowie oraz ci, którzy już opuścili mury więzienne.

Jeden z poszkodowanych w liście postanowił opowiedzieć nam o koszmarze, jaki miał przeżyć w murach Zakładu Karnego w Barczewie (dane mężczyzny pozostają do wiadomości redakcji):

„Postanowiłem zebrać w sobie trochę odwagi i napisać do Pani list. Jestem osobą skazaną za swoje wybryki: chcę dodać, że nie jestem mordercą, pedofilem czy gwałcicielem... Chcę Pani opowiedzieć o piekle, które przeżyłem w Zakładzie Karnym w Barczewie, o ludziach, którzy tam pracują jako osoby dające przykład do resocjalizacji, a okazują się potworami. Sytuacje były publikowane w wiadomościach telewizyjnych, ale nikt nie opowiedział tego szczegółowo. Chodzi mi o tajemnice z tamtego miejsca za murami, które jeszcze nie zostały ujawnione. Może dzięki temu społeczeństwo będzie inaczej spostrzegało życie za murami. Obecnie prokuratura prowadzi w tej sprawie śledztwo, w której jestem ofiarą i świadkiem tortur, łamania wielokrotnie godności człowieka i prawa. Traktowanie nas jak przedmiot do sprawiania sobie przyjemności przez topienie, duszenie z czarnym workiem na głowie czy też wsadzania paralizatora w odbyt: sprawiało to, że są oni królami za murami. Pani redaktor, może razem zwalczymy takie zło; wiem, że nie naprawimy całego świata, ale niech tamci ludzie przestaną tam pracować, abyśmy mogli czuć się jako skazani, a nie potępieni...".

Skontaktował się też z nami mężczyzna, który obecnie przebywa w innym zakładzie karnym. Więzień złożył zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa przez funkcjonariuszy służby więziennej w Barczewie. Pismo zostało też wysłane do Biura Rzecznika Praw Obywatelskich, który poinformował, że przekazał je do Prokuratury Okręgowej w Olsztynie.

— Wolałbym umrzeć, niż wrócić do Barczewa — zapewnia. — To obóz tortur. Jeszcze po nocach śnią mi się krzyki bitych więźniów i to, co robili ze mną. Byłem torturowany i byłem naocznym świadkiem tortur na innych osadzonych. Do tych wszystkich zdarzeń dochodziło nie tylko w okresie wspominanym w śledztwie...

Kolejny więzień, który już jest na wolności, wciąż nie może zapomnieć o koszmarze, którego miał doświadczać w Barczewie.

— Tego nie da się zapomnieć — mówi. — To ciągle wraca... Źle śpię, śnią mi się korytarze więzienne, krzyki katowanych. Choć jestem na wolności, to wręcz boję się wychodzić z domu... Chciałbym, żeby w końcu winni zostali ukarani, żeby już nikt nie musiał znosić upokorzeń i przemocy w więziennych murach. Boję się, że sprawa zostanie zamieciona pod dywan.

POSTĘPOWANIE ZOSTAŁO PRZEDŁUŻONE

Prokuratura nadal prowadzi śledztwo w sprawie podejrzenia przekroczenia uprawnień przez funkcjonariuszy Służby Więziennej Zakładu Karnego w Barczewie. Nikomu do tej pory nie przedstawiono zarzutów. Prokurator zgromadził materiał dowodowy, przesłuchani zostali więźniowie oraz świadkowie.

— Postępowanie się toczy, czas jego trwania został przedłużony do końca roku. Na ten moment postępowanie jest w fazie in rem, co oznacza, że nadal nikomu nie przedstawiono jeszcze zarzutów — informuje rzecznik Prokuratury Okręgowej w Olsztynie Daniel Brodowski. I dodaje: — Czynności są prowadzone codziennie. Czekamy na opinię biegłego w zakresie ewentualnych obrażeń, których mieli doznać pokrzywdzeni. Przesłuchaliśmy już ponad 200 osób. Są to osoby, które mają status osób poszkodowanych oraz świadkowie. Około 100 osób ma status pokrzywdzonego. Przesłuchiwani funkcjonariusze to grupa około 400 osób łącznie. Teraz czynności głównie skupiają się na personelu tegoż zakładu — wyjaśnia Daniel Brodowski.

JOANNA KARZYŃSKA

KONDOLENCJE

Pani

Alicji Rymszewicz

Staroście Powiatu Węgorzewskiego

najszczersze wyrazy współczucia
oraz słowa otuchy z powodu śmierci

Taty

składają

I Wicewojewoda Warmińsko-Mazurski Mateusz Szauer

Wojewoda Warmińsko-Mazurski Radosław Król

II Wicewojewoda Zbigniew Szczypiński

106824opb1-a-M

eprasa.pl 507eb1564a

JAK GOSPODARZ Z SZASTR POUCZAŁ BISKUPA WARMIŃSKIEGO

Polacy ze Starego Kawkowa chodzili na polskie msze do kościoła w Wrzesinnie

Fot. Igor Hrywna

— Język niemiecki atoli przyswojono nam jedynie z pomocą kija, jest to więc obcy język, jako swój ojczysty uważam język polski. Tak samo rzeczy się mają z resztą podpisanych, którzy przez sam podpis okazali, że Słowa Bożego w polskim języku potrzebują, nawet łakną — napisał do niemieckiego biskupa polski rolnik spod Olsztyna.

Biskup warmiński Andreas Thiel (1826 -1908) był wrogiem polskiego ruchu narodowego na Warmii. — Kuria przypilnuje, by podległe jej duchowieństwo wystąpiło zdecydowanie przeciw jakimkolwiek próbom agitacji polskiej — powiedział podczas swej konsekracji 9 maja 1886 roku. I dodał, że „żelazną ręką przeciwstawi się każdemu usiłowaniu jakiegokolwiek duchownego, który by zamierzał popierać polskość".

Następnie 2 grudnia tego samego 1886 roku wydał dekret w sprawie kazań niemieckich. Odtąd w parafiach na południowej Warmii, w znacznej części zamieszkałej przez ludność polską, miały być wygłaszane kazania w języku niemieckim we wszystkie pierwsze, trzecie i piąte niedziele każdego miesiąca, wszystkie święta patronalne, czyli odpusty w parafiach, przy uroczystym przyjęciu dzieci do pierwszej komunii św., dalej w każde drugie święta: Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Zesłania Ducha Św., czyli Zielone Świątki, podczas sumy miało być głoszone niemiecki kazania. Nadto ograniczony miał być polski śpiew. Ten nowy porządek został wprowadzony w okresie, jak wygłaszano kazania polskie, zaledwie 5 lub 6 razy w roku.

Tak było w parafiach podolszyńskich, jak w Bartągu, Gietrzwałdzie, Gryźlinach, Gutkowie, Klebarku, Klewkach, Purdzie. Zarządzenie to wzbudziło niezadowolenie polskich Warmiaków w tych parafiach.

Oprócz tego bp Thiel kierował do parafii na skraju polskiej Warmii, jak m.in. do Starego Kawkowa, duchownych nieznających języka polskiego. Z tego powodu jeden z parafian Starego Kawkowa, a konkretnie ze wsi Szałstry, przynależnej do Starego Kawkowa, rolnik Andrzej Elbing zwrócił się 11 lutego 1894 roku z uprzejmą prośbą do rządcy diecezji, jak napisano w 1894 roku w „Dzienniku Poznańskim", aby po ustalonym już przeniesieniu do innej parafii duszpasterzującego tam od 25 lat ks. Karola Tiedmanna, co miało wkrótce nastąpić, skierował kapłana ze znajomością języka polskiego. O Andrzeju Elbingu wiemy tylko tyle, że mieszkał we wspomnianej wsi, był rolnikiem i jak wynika z listu do biskupa, Polakiem i katolikiem. Nie był związanym z ruchem polskim, lecz posługiwał się językiem polskim, i do tego nadzwyczaj sprawnie. Musiał też mieć uznanie w parafii, skoro pozyskał podpisy aż 120 polskich parafian. Miał też krewnych w Brąswałdzie pod Olsztynem. Zamieszkały tam Piotr Elbing był aktywnym bibliotekarzem Towarzystwa Czytelni Ludowych.

Poza samym Starym Kawkowem do tej parafii należeli Polacy z Gamerek Wielkich i Małych, Pupek, Szałstr i Szatanek. W liście Elbing stwierdził, że „w parafii Alt Kokendorf (obecnie Stare Kawkowo) jedną trzecią stanowią Polacy – katolicy nie rozumiejący słowa po niemiecku, dlatego wszyscy Polacy, latem czy zimą, chodzą półtora mili do kościoła w Szombarku (obecnie Wrzesiny), co dla dzieci i wiekiem starszych jest bardzo uciążliwe. Pod prośbą podpisało się wspomnianych już 120 parafian, którzy się sami nazywali „na wskroś Polakami".

Na ten list biskup Thiel odpowiedział dopiero 23 kwietnia:

„Na podanie Pańskie odpowiada się Panu, że przy ewentualnym naszym obsadzeniu probostwa z tamtejszego ze strony władzy biskupiej nastąpi pewne rozważanie, czy ustanowienie proboszcza, znającego język polski, uważać należy za potrzebne.

Przy sposobności nie mogę pominąć wyrażenia mojego najgłębszego niezadowolenia z tego, że w podaniu z 15 lutego roku bieżącego przedstawiono mi widoczne nieprawdy. Powiedziano tam, że wszyscy 120 podpisani są na wskroś Polakami i nie rozumieją po niemiecku. Zarządzone śledztwo wykazało, że mało tylko z podpisanych po niemiecku nie rozumie. Takie grube mijanie się z prawdą wobec najwyższego duszpasterza zasługuje w istocie najostrzejszą naganę, zatem oczekuję po wiernych, należących do kościoła katolickiego, że z dala trzymać się będą od tak niegodnej hecy".

NIEMIECKIM JĘZYKIEM NIE WŁADAMY TAK DOBRZE

Na ten list nasz rezolutny gospodarz pouczył biskupa warmińskiego, czym dla polskich Warmiaków był język ojczysty. W liście z 15 maja 1894 roku tak napisał w odpowiedzi:

„Posądzeni zostaliśmy o kłamstwo, którym to grzechem nikt bardziej od nas nie pogardza. Zarzut ten spotkał nas, ponieważ podpisami nazwaliśmy się po polsku – mówiącymi katolikami i nadmieniono, że podpisani są zupełnymi Polakami i ani słowa po niemiecku nie rozumieją.

Twierdzenie to ma polegać na fałszu, z którego to powodu otrzymaliśmy niesprawiedliwą naganę. Twierdzenie to ma polegać na fałszu, z którego to powodu otrzymaliśmy naganę, że niektórzy niżej podpisani mówią po niemiecku, temu nie mogę, ani nie chcę zaprzeczyć, gdyż i ja nie umiem po niemiecku. Język niemiecki atoli przyswojono nam jedynie z pomocą kija, jest to więc obcy język, jako swój ojczysty uważam język polski. Tak samo rzeczy się mają z resztą podpisanych, którzy przez sam podpis okazali, że Słowa Bożego w polskim języku potrzebują, nawet łakną. Jeżeli mamy odnieść korzyść z nauk naszego świętego katolickiego Kościoła, to nauki te winni nam być ogłaszane w naszym ojczystym języku, bo tylko ten język jest językiem serca naszego, bo tylko w tym języku myślimy i czujemy. Najgorętszym naszym życzeniem jest otrzymanie kapłana, który głosząc nam Słowo Boże w naszej kochanej polskiej mowie, dopomógłby nam do korzystania z pociech, jakich dostarcza święty nasz Kościół katolicki. Przede wszystkim zależy nam na tym, abyśmy mogli spowiadać się po polsku, gdyż niemieckim językiem nie władamy tak dobrze, iż byśmy się mogli spowiadać z korzyścią".

Zakończył zaś Andrzej Elbing swą odpowiedź tak: „Jeżeli przeto za trzymanie się wiernie sztandaru wiary i za usiłowania, aby wiara ta w naszych i dzieci naszych serca zapuściła silne korzenie i wydała owoce, jesteśmy posądzeni o szczucie, to czujemy się głęboko dotknięci tą niesprawiedliwą naganą, powtarzając ponownie jak najsumienniej prośbie o duszpasterza mówiącego po polsku".

Rządca diecezji pozostawił ten list bez odpowiedzi. Nie spełnił też prośby polskich katolików i nie skierował do Kawkowa duchownego ze znajomością języka polskiego. Polscy katolicy ze Starego musieli nadal pokonywać odległą drogę do kościoła we Wrzesinie, aby uczestniczyć we mszy św. z polskim kazaniem. Biskup nie tylko nie przyjął nauki Elbinga, lecz rzucił jeszcze naganę na zapobiegliwego katolika.

Miejsce księdza Tiedmanna zajął w posłudze religijnej w Kawkowie Niemiec ks. Józef Lingk, wywodzący się z Białczyna pod Pieniężnem. Profesor Janusz Jasiński w swoim obszernym opracowaniu zatytułowanym „Świadomość narodowa na Warmii w XIX wieku" zakwalifikował tego duszpasterza, podobnie zresztą tak jak ks. Tiedemanna, do grupy księży – Niemców, nieżyczliwych ludności polskiej w diecezji w diecezji warmińskiej. Duszpasterzował w Kawkowie 19 lat. Zmarł 13 marca 1913 roku i został pochowany na miejscowym cmentarzu.

DR JAN CHŁOSTA

OSTATNIO OPUBLIKOWALIŚMY:

dr Waldemar Brenda: Tylko terror trzymał komunistów u władzy; Igor Hrywna: Albo tobie, albo nieprzyjaciołom, jeśli nami wzgardzisz, służyć będziemy; Maciej Chrościelewski: Czart srodze zaklęty; Igor Hrywna: Czarny Krucyfiks z warmińskiej Kaplicy Sykstyńskiej; dr Jan Chłosta: „Marychno, pisz więcej"; Zuzanna Leszczyńska: Historią interesuję się od dziecka; Igor Hrywna: W takich domach mieszkali przodkowie Anny German; Igor Hrywna: Pod Ornetą służył przyszły kanclerz Niemiec; Igor Hrywna: Czy Tolkienowie pochodzili z Tołkin?; Igor Hrywna: Za tę miłość Polacy płacili życiem; dr Jan Chłosta: Dlaczego Niemcy pisali po polsku?; Igor Hrywna: Pomniki wyrywali traktorami. Potem zasiali trawę; Łukasz Razowski: Ich nazwa oznaczała praojca;

eprasa.pl 507eb1564a

KOŚCIÓŁ MOIM DOMEM

Kościół jest moim domem. A ja generalnie lubię instytucję domu. W swoim domu czuję się doskonale, lubię do niego wracać, mam poczucie bycia u siebie, swobody, pewności bytu. Dlatego też równie dobrze czuję się w Kościele. Zarówno tym pisanym przez wielkie K, czyli w Kościele instytucjonalnym, jak i w tym, który jest budowlą sakralną, a który jest zarazem też Domem Bożym. Dlatego spokojnie czuję się na wyjazdach w tych krajach, gdzie znajdują się kościoły, w których mogę uczestniczyć we mszy świętej i gdzie mieszkają katolicy. Tak już mam.

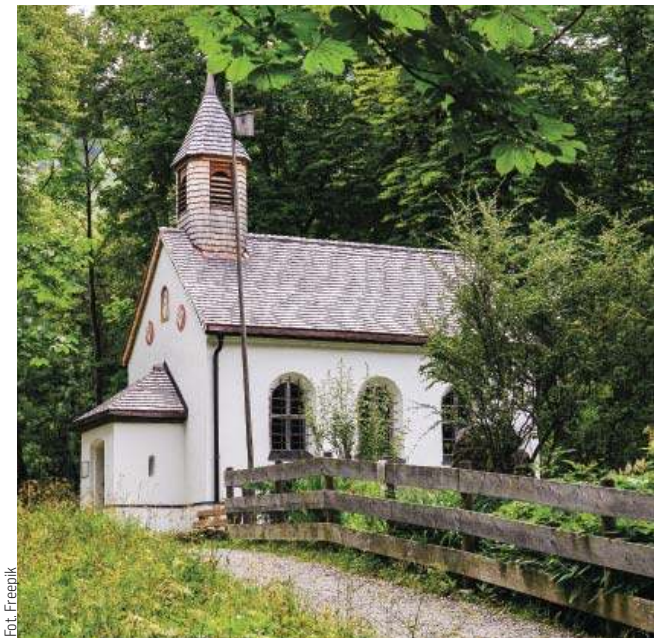
Fot. Freepik

Jednak ten dom, jakim jest Kościół, zaczyna być coraz pustszy, jakby ludzi w nim coraz mniej. Zauważyła to w pierwszą niedzielę lipca moja córka Maria. Rzadko teraz bywa w naszym miasteczku, ale to, co ją właśnie uderzyło, to niewielka ilość wiernych na mszy świętej w naszym kościele i bardzo skromna procesja po Eucharystii z racji pierwszej niedzieli miesiąca. Maria dostrzegła przeważającą ilość osób 60+, a żadnej osoby w wieku 15-25 lat. W procesji z Najświętszym Sakramentem po mszy św. brały udział tylko starsze panie i panowie niosący feretrony. Poza dwójką dzieci niepełnosprawnych nie było żadnej dziewczynki sypiącej kwiaty, żadnego ministranta z dzwonkami. A nawet nad Panem Jezusem niesionym w monstrancji nie było już baldachimu. Gdy zdała sobie z tego sprawę, miała łzy w oczach. Córka, gdy zaczynała chodzić w procesji, była jeszcze przed pierwszą komunią świętą, którą przyjmowała w wieku 8 lat w 2013 roku. Wtedy miała białą sukienkę, sypała kwiatki lub chodziła przy feretronie. Czasami były jeszcze inne dzieci, choć zdarzało się, że w oktawie Bożego Ciała sypała kwiaty jako jedyne dziecko. Na jej oczach jednak ten świat znikł.

Wystarczyła dekada, aby dokonały się w Kościele daleko idące zmiany na wszystkich poziomach, które pojawiły się, bez wątpienia, także w wyniku pandemii i obostrzeń z nią związanych. Nie bez znaczenia były też konkretne zdarzenia, afery, przestępstwa popełniane przez niektórych duchownych, które zadecydowały o odpływie pewnej grupy wiernych z Kościoła. Wielu z wierzących straciło zatem w tym okresie swój dom duchowy, jakim jest Kościół. Wielu zrezygnowało z niego, wielu „odwróciło się od niego, wzgardziwszy przykazaniami jego", jak mówimy w Akcie Ofiarowania Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, wielu zmieniło do niego swój stosunek, a jeszcze inni zaczęli wstydzić się Kościoła lub zaczęli uważać, że przyznawanie się do wiary jest nieopłacalne, szkodzi w postrzeganiu ich osoby, w karierach, w pracy, a nawet wykracza poza granice dobrego smaku. Zresztą co człowiek, to pewnie inny powód.

JAK WIDZIEĆ SWÓJ DOM?

Przez ten pryzmat choćby dekady widać, jak dominujący w Polsce klimat wokół Kościoła stawał się coraz bardziej chłodny, aby nie powiedzieć: oziębły, krytyczny, a wręcz krytykancki, momentami nieprzyjazny, a nawet po prostu wrogi. Czuć to w mediach, na portalach społecznościowych, w polityce, na wyższych uczelniach. Na moje oko około 80 proc. moich studentów, prawdopodobnie w większości jeszcze ochrzczonych, jest niechętnie nastawionych do Kościoła i upatruje w nim źródeł wielu patologii. W większości wypadków studenci ci nie czują się Kościołem, jego immanentną częścią, a tym bardziej nie widzą w Kościele swojego domu. Kościół to „oni", czyli kler – nazwa, która ma zdecydowanie pejoratywne znaczenie, określone media, również negatywnie postrzegane jak: Radio Maryja, telewizja Trwam, no i oczywiście grupa ludzi starej daty, która z przyzwyczajenia będzie trwać w Kościele aż do śmierci. Młodzież jednak nie wie, że obecnie w grupie osób 50+ także już niewielki odsetek osób praktykuje wiarę systematycznie.

Jak zatem w takim Kościele, który jest stary, pazerny, ciemny, zaściankowy, nieżyczliwy, nieżyciowy, nieuczciwy, niedokształcony, który jest reliktem przeszłości, widzieć swój dom? I choć większość nie śmie jeszcze negować swej wiary w Boga, poza celebrytami i ich naśladowcami, którzy szumnie coraz częściej ogłaszają akty apostazji, to Kościołowi mało już kto wierzy. I ta postawa, podkreślam, jest niezależna od wieku, wykształcenia, posiadanej wiedzy, statusu materialnego czy pozycji społecznej, a nawet od sposobu wyznawania wiary, ponieważ tę opinię powiela także większość wierzących, nawet tych praktykujących.

Ta smutna konstatacja, i w jej kontekście sformułowanie „Kościół jest moim domem", powinny być punktem wyjścia refleksji katolików: co można i należy zrobić, aby to negatywne i niesprawiedliwe myślenie o Kościele choć trochę zmienić? Owszem, w wielu wypadkach my wierzący, identyfikujący się z Kościołem, powinniśmy bić się we własne piersi, zmieniając swoje postępowanie, ale sedno problemu nie tkwi wyłącznie w złym, niemoralnym zachowaniu katolików, którzy bywają antyświadectwem wiary.

JEDYNY RACJONALNY GŁOS

Problem tkwi także w trwałości istnienia Kościoła, które tak kole wiele środowisk uwijających się, aby ten dom zohydzić w odbiorze społecznym, a jeszcze lepiej go zniszczyć. Bo przecież gdy wszystko się zmienia w tak raptownym tempie, że trudno za nim nadążyć, i gdy większość instytucji i osób chce dorównać temu tempu, to okazuje się, że Kościół nie chce podążać za tymi zmianami, jakie zachodzą we współczesnym świecie. Owszem, znajdują się pewni postępowi duchowni, nawet bardzo wysokiego szczebla, którzy z wielką chęcią dostosowaliby Kościół do współczesności, jednak wciąż istnieje wspólnota – to prawda, coraz bardziej kurcząca się – która jednak trzyma się starych kanonów, zasad, norm i nie zamierza się radykalnie reformować. Wspólnota wiernych, którzy uparcie twierdzą, że sens ich życia nie jest związany z „tu i teraz" i nie może być zredukowany do zaspokajania tylko potrzeb biologiczno-konsumpcyjnych, lecz sięga daleko poza horyzont doczesności. Wspólnota, która tworzy jeden, święty, powszechny i apostolski Kościół, uczący zupełnie czego innego niż współczesny świat. I która zamiast indywidualizmu głosi solidarność, zamiast konsumpcjonizmu głosi umiar, zamiast kodeksu, sprowadzającego się do jednej normy: „nie istnieją żadne normy zawsze obowiązujące" głosi Dekalog, zamiast zasady każdy/każda z każdym/każdą głosi aksjomat rodziny, zamiast pustki aksjologicznej wskazuje na wartości trwałe, które poprowadzą człowieka do właściwego celu, a nie na zgubne manowce.

Ten Kościół, choć mocno zredukowany liczebnie, pozostaje jednak „jedynym racjonalnym głosem", powtarzam: „jedynym", który opowiada się za dobrem każdego człowieka, niezależnie od jakichkolwiek uwarunkowań, niczego nie chcąc w zamian. Dlatego tylko Kościołowi (nadal tak uważam) można naprawdę zaufać i czuć się w nim jak w domu, ponieważ jest to przestrzeń, w której człowiek odnajduje absolutnie wszystko – od narodzin aż po śmierć – co jest niezbędne do godnego, autentycznego i pełnego przeżycia swej egzystencji.

Nie ma innej instytucji, która oferowałaby tak całościowo wszystko, co człowiekowi jest niezbędne dla jego duchowego wzrostu. Żadna też religia, oprócz chrześcijaństwa, nie może i nie jest w stanie adekwatnie odpowiedzieć na całokształt złożonych potrzeb człowieka, wynikających z jego nadprzyrodzonego ducha i przyrodzonej natury. Kościół dlatego więc jest domem, gdyż troszczy się o człowieka w kontekście jego pragnień, dążeń, poczucia sensowności życia. Zna człowieka od podszewki jak matka i wie, czego mu naprawdę potrzeba. Tę wiedzę wynosi z Ewangelii, z nauki Chrystusa, z wielowiekowej tradycji, z nauki Ojców Kościoła i świadectwa swoich świętych. Na tle innych instytucji, które deklarują troskę o człowieka, Kościół jawi się jako opoka zdrowego rozsądku i prawdziwej uczciwości w odczytywaniu prawdy o ontycznej, antropologicznej i etycznej kondycji człowieka. Kościół głosi również miłosierdzie, przebaczenie i solidarność z każdym człowiekiem – niezależnie od tego, kim on jest.

NIKT NA WŁASNĄ RĘKĘ NIE OSIĄGNIE ZBAWIENIA

Niestety, jak wspomniałam, społeczne spojrzenie na Kościół jest na ogół już mocno zakłamane, wykoślawione, zredukowane do jego instytucjonalnego wymiaru. Kościół prezentowany jest więc jako instytucja, agencja usług religijnych, której funkcjonariusze są aroganckimi, pazernymi, często zdegenerowanymi osobnikami. Owszem, jest nadal potrzebny, bo sprzedaje konkretne posługi: ślub, pogrzeb, pierwszą komunię świętą, a te ceremonie na wszelki wypadek warto kultywować. Lecz w gruncie rzeczy cała ta instytucja mogłaby wreszcie się unowocześnić, zmienić sposób zarządzania, swoje priorytety, a wiernym głosić bardziej lajtowy styl życia. A zatem powinna być mniej rygorystyczna, wymagająca, dyscyplinująca, a za to bardziej demokratyczna. Zwłaszcza że inne religie lub ich emanaty przewietrzają swe poglądy i nadążają za „duchem czasów": wyświęcają kobiety na duchowne, udzielają ślubu osobom tej samej płci, opowiadają się za etycznością in vitro, eutanazji, przerwania ciąży, antykoncepcji czy pozwalają na ponowne związki małżeńskie osobom związanym ślubem. A wszystko to oczywiście w oparciu o „nowoczesną" egzegezę Pisma Świętego, w myśl której Pan Jezus, gdyby żył dziś, to na pewno

eprasa.pl 507eb1564a

byłby przynajmniej biseksualistą otwartym na wszelkie liberalno-lewicowo-postępowe idee, Maryja byłaby kobietą wyzwoloną, działaczką feministyczną, równie aktywną na polu promocji tzw. praw kobiet, jak co najmniej Lempart, Nowicka czy Środa, a Józef wypiłby bruderszaft z każdym jak leci. Jakże niektórym właśnie taki „postępowo-otwarty" Kościół w Polsce się marzy... Ale jeśli nie ma szans na taką zmianę, to najlepiej, aby przestał w ogóle funkcjonować w przestrzeni publicznej.

Jednak ten ideał neokościoła natrafia wciąż na przeszkody, jakimi są nadal skostniałe poglądy wielu wiernych. Trzeba je więc zniszczyć deprecjacją, obśmianiem, kpiną, ironią, wywlekaniem wszystkich brudów ludzi Kościoła, aby katolikom opadły łuski z oczu i aby zobaczyli perfidię i hipokryzję Kościoła, który notabene utrzymują swoimi datkami.

Ta opisana taktyka pokazywania, że Kościół nie może być niczyim domem z powodu swych win i zmaz, jest w gruncie rzeczy już zgrana, wielokrotnie przerabiana, dość prymitywna, banalna, i choć przynosi niewątpliwie szkody w postaci kurczenia się Kościoła, to jednak nie ma szans w konfrontacji z jego siłą duchową. To, że Kościół stanowią grzesznicy, obecni także wśród duchowieństwa, to żadne odkrycie, gdyż już Jezus – Agnus Dei, qui tollit peccata mundi – powiedział, że przychodzi przede wszystkim do tych, co się źle mają, bo zdrowi nie potrzebują lekarza. Ale ta zbiorowość grzeszników tym się różni od innych grzeszników, że ma przynajmniej świadomość swoich grzechów i potrzebną pokorę, która podpowiada, że bez Jezusa Chrystusa i bez Kościoła – domu, który On sam ustanowił – żaden z nas, sam, na własną rękę nie osiągnie zbawienia. Jan Paweł II uczył nas, a my o tym wiemy przecież, „że w Kościele właśnie i przez Kościół grzeszność ta ogarnięta jest Bożą mocą odkupienia, ową miłością, która czyni możliwym i realnym nawrócenie człowieka, usprawiedliwienie grzesznika, odmianę życia i postęp w dobru aż do heroizmu, czyli świętości".

„A CO WY BYŚCIE ZROBILI BEZ KOŚCIOŁA?"

Bez Kościoła, bez zadomowienia się w nim człowiek po prostu staje się wiecznym tułaczem, a nie pielgrzymem zmierzającym do konkretnego celu. Historia i współczesność poprzez liczne przypadki osób, które opuściły swój dom, jakim był Kościół, przypomina, gdzie tacy ludzie kończą. Bo jeśli Kościół przestawał być domem, to innym domem stawał się dom publiczny, grupa trzymająca władzę, sekta, partia, sitwa, mafia, korporacja, układ, towarzystwo, ewentualnie... więzienie. Gdy kolega był jeszcze w związku sakramentalnym i praktykował, to Kościół był dla niego autorytetem; gdy rozwiódł się i żyje w konkubinacie, to Kościół okazał się passé, a Boga teraz znajduje, jak mówi, w rafach koralowych w Egipcie. Gdy inny kolega ksiądz ożenił się, to choć Bogu mówi „tak", to Kościołowi mówi „nie". A pewna znajoma, która opuściła Karmel po wielu latach pobytu, przeżywa okropną trudność, gdy słyszy teraz w swojej pracy, jak dzwonią dzwony na Anioł Pański. Mówiąc „nie" dla Kościoła, ludzie po prostu uwalniają się od wymagań, które on stawia. A to „nie" dla Kościoła jest najczęściej równoznaczne z „nie" dla Chrystusa i dla Jego nauki, co najczęściej kończy się życiowym dramatem.

Jakiś czas temu otrzymałam bardzo miły list od mojej byłej studentki. W mailu dzieli się ona między innymi swoimi refleksjami na temat kondycji współczesnego świata i pisze tak: „Utkwiło mi w pamięci pewne zdanie znanego polskiego dziennikarza katolika, który powiedział... »A co wy byście zrobili bez Kościoła?«". I to zdanie niech będzie puentą tej refleksji. Bo cóż można zrobić, gdy nie ma się domu...?

ZDZISŁAWA KOBYLIŃSKA

PS. Przesłanie artykułu, który w dużej części powstał w 2011 roku, po ponad dekadzie jest jeszcze bardziej aktualne.

WETERANI ARMII ANDERSA NA OBCHODACH 80. ROCZNICY WYZWOLENIA ANKONY

80 lat temu, 18 lipca 1944 roku, dowodzony przez gen. Władysława Andersa 2 Korpus Polski wyzwolił portowe miasto Ankona nad Morzem Adriatyckim. Zdobycie Ankony i całej nadadriatyckiej Marchii, które było samodzielną operacją polskiego wojska, przyczyniło się do skrócenia czasu walk aliantów z Niemcami we Włoszech.

Weterani armii Andersa, którzy w 1944 roku, walcząc z Niemcami, wyzwalali miasta włoskiej Marchii nad Adriatykiem, biorą udział w obchodach 80. rocznicy wyzwolenia Ankony. Obchody zaplanowano w Loreto oraz Ankonie we Włoszech.

80 lat temu, 18 lipca 1944 roku, dowodzony przez gen. Władysława Andersa 2 Korpus Polski wyzwolił portowe miasto Ankona nad Morzem Adriatyckim. Zdobycie Ankony i całej nadadriatyckiej Marchii, które było samodzielną operacją polskiego wojska, przyczyniło się do skrócenia czasu walk aliantów z Niemcami we Włoszech.

W związku z tą rocznicą Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych zorganizował w dniach 17-19 lipca na terenie Republiki Włoskiej rocznicowe obchody.

W rozmowie szef UdSKiOR Lech Parell przypomniał, że 2024 to rok jubileuszowy dla szlaku bojowego 2 Korpusu Polskiego, który wiódł przez Włochy. — W maju obchodziliśmy 80. rocznicę bitwy o Monte Cassino, teraz upamiętniamy drugą w ciągu niezwykle ważną bitwę o Ankonę. Ten jubileusz kończyć będziemy w przyszłym roku uroczystymi obchodami wyzwolenia Bolonii — powiedział. Podkreślił także, że „te bitwy są dla nas niezwykle ważne". — Zginęło w nich wielu naszych żołnierzy. Były to również bardzo ważne zwycięstwa z naszego punktu widzenia. To bitwy bardzo symboliczne oraz reprezentatywne dla tego, co dokonali polscy żołnierze w czasie II wojny światowej — zaznaczył.

Szef UdSKiOR zwrócił również uwagę, że „wszędzie tam, gdzie się biliśmy, jesteśmy dobrze pamiętani".

W rocznicowych uroczystościach we Włoszech udział wezmą żołnierze i junacy 2. Korpusu Polskiego z kraju i zagranicy – kpt. Władysław Dąbrowski, kpt. Krzysztof Flizak, ppor. Józef Skrzynecki i Stanisław Guścin – a także kombatanci i sybiracy. W skład delegacji wejdą również przedstawiciele najbliższych rodzin weteranów, prezesi organizacji kombatanckich, przedstawiciele środowisk kultywujących tradycję czynu zbrojnego armii gen. Andersa, przedstawiciele parlamentu, członkowie Rady ds. Działaczy Opozycji Antykomunistycznej oraz duchowieństwo różnych wyznań. Po raz pierwszy w uroczystościach wezmą udział weterani Misji poza Granicami Kraju.

Uroczystości rozpoczęły się w środę w Loreto, mieście związanym z kultem Matki Boskiej Loretańskiej. Gdy w 1944 roku Niemcy zbombardowali bazylikę z cudowną figurą Madonny, polscy żołnierze ocalili świątynię od spłonięcia. Loreto to również miejsce wiecznego spoczynku ponad tysiąca żołnierzy 2. Korpusu Polskiego, którzy wyszli wraz z gen. Władysławem Andersem z „nieludzkiej ziemi" z zamiarem wyzwolenia Polski i Europy spod niemieckiej okupacji i nigdy nie dotarli do ojczyzny.

Po przyjeździe do Włoch polska delegacja odwiedziła Bazylikę Matki Bożej Loretańskiej. Kulminacyjnym punktem obchodów był apel poległych poprzedzony mszą św. na Polskim Cmentarzu Wojennym w Loreto. Środowe uroczystości zakończył koncert fortepianowy organizowany przez Towarzystwo Projektów Edukacyjnych i środowiska polonijne przy Bazylice Matki Bożej Loretańskiej.

Z kolei w czwartek o godz. 9.30 rozpocznie się uroczystość z okazji 80. rocznicy wyzwolenia Ankony organizowana przez włoskie władze miejskie przy XIX-wiecznej Porta San Stefano. Właśnie przez tę bramę 18 lipca 1944 roku do miasta zwycięsko wkroczyli żołnierze Pułku Ułanów Karpackich. W trakcie uroczystości zostaną również złożone kwiaty przed tablicą pamiątkową przy Bramie św. Stefana, przed pomnikiem upamiętniającym Pułk Ułanów Karpackich oraz przed pomnikiem Upamiętniającym Włoski Ruch Oporu w Parco Del Pincio.

W tym dniu zaplanowano także pokaz filmu dokumentalnego „Po zwycięstwo na Monte Cassino" w reżyserii Dominika Sierzputowskiego, a także otwarcie wystawy poświęconej wyzwoleniu Ankony. Uroczystości zakończy koncert Orkiestry Wojskowej z Bydgoszczy na Piazza IV Novembre skierowany do mieszkańców Ankony.

W trakcie rocznicowych uroczystości szef UdSKiOR, który będzie reprezentował premiera RP, odznaczy zasłużone osoby medalami „Pro Bono Poloniae" i „Pro Patria".

ANNA KRUSZYŃSKA/PAP

Po zdobyciu Monte Cassino i Rzymu głównym celem tzw. kampanii włoskiej było zdobycie portów Livorno i Ankony. Ze względu na silny opór Niemców natarcie przebiegało powoli. W pierwszych dniach czerwca 2 Korpus Polski, walczący u boku aliantów, otrzymał zadanie jak najszybszego opanowania portu morskiego Ankona. Żołnierze polscy rozpoczęli natarcie 17 czerwca 1944 roku. Cztery dni później dotarli nad rzekę Chienti, za którą znajdowały się niemieckie pozycje obronne. Próba sforsowania rzeki z marszu zakończyła się niepowodzeniem. Dalsze działania ofensywne zostały podjęte 30 czerwca, gdy Niemcy rozpoczęli odwrót. Na początku lipca korpus stoczył bitwę pod Loreto. Stąd, po przegrupowaniu sił, ruszył na Ankonę. Natarcie rozpoczęło się 17 lipca. Po przygotowaniu artyleryjskim i lotniczym 5 Kresowa Dywizja Piechoty zdobyła wzgórze Monte della Crescia 2 Brygada Pancerna zaś – Monte Torto. W rezultacie walk przełamana została obrona niemiecka. Opanowanie przez Polaków wzgórz w okolicy miasta przesądziło o wyniku bitwy o Ankonę. Następnego dnia, 18 lipca, jednostki 5 Kresowej Dywizji Piechoty i 2 Brygady Pancernej ponownie zaatakowały pozycje niemieckie. Równocześnie, bez większego oporu, 3 Dywizja Strzelców Karpackich opanowała miasto i port.

eprasa.pl 507eb1564a

Ludzie odwiedzający sklep w Tereszewie z zaciekawieniem patrzą na starą fotografię umieszczoną na ścianie budynku. Na zdjęciu jest to samo miejsce 90 lat wcześniej. Niebawem pojawi się tam zdjęcie wykonane dokładnie 90 lat później, na którym są potomkowie mieszkańców Tereszewa sprzed lat.

KAŻDE MIEJSCE MA SWOJĄ CIEKAWĄ HISTORIĘ

Roman Ćwikliński z Tereszewem związany jest przez większość swojego życia. To jego miejsce na ziemi i nie wyobraża sobie mieszkać gdzie indziej. Jest człowiekiem ciekawym historii swojej miejscowości i powoli ją odkrywa. A nie jest to proste, bo o ile o historii np. Warszawy można poczytać w licznych publikacjach i poznać w muzeach, tak o malutkim Tereszewie nikt historycznych książek czy pamiętników nie pisał. To co było kiedyś pozostaje w większości nie odkryte, może gdzieś zdjęcia czy dokumenty leżą w zakurzonych kartonach na strychach, może są coraz bledszym wspomnieniem ludzi z tamtych lat. Dlatego na ślady historii Tereszewa pan Roman trafia zazwyczaj przypadkowo. Nie bez znaczenia jest także rozmowa z ludźmi, którzy coś wiedzą bo albo pamiętają lub zdążyli posłuchać i zapamiętać opowieści babci czy dziadka.

Inspiracja poszukiwania wiedzy na temat przeszłości rodziny i regionu, jak twierdzi, wynika z chęci poznania jak i gdzie żyli przodkowie, z jakimi borykali się problemami, czy byli szczęśliwi i jaki wpływ na ich życie miały wydarzenia historycze. Natomiast chęć dzielenia się informacjami dotyczącymi historii regionu wypływa z potrzeby inspirowania, zwłaszcza młodych ludzi do poszukiwania i pogłębiania tej wiedzy. Doświadczenie uczy, że nawet tak małe, zagubione wśród lasów i pól miejscowości, były areną ciekawych, często niestety dramatycznych zdarzeń. Mimo upływu lat, ludzie z reguły stają przed tymi samymi lub bardzo podobnymi problemami. Zmianie ulegają anturaż, metody i narzędzia.

Na skrzyżowaniu w Tereszewie, lub na „krzyżówkach" jak mówią miejscowi, stoi budynek z czerwonej cegły. To obecnie sklep prowadzony przez Teresę Szmejchel. Pewnie nie raz zdarzyło się wielu osobom coś tam kupić np. w drodze nad jezioro. Od kilku dni na ścianie tego budynku wisi zdjęcie...sprzed tego budynku zrobione w 1934 roku. Widać na nim szyldy informujące, że była tam m.in. oberża. Są ludzie, brzózki, które mogą świadczyć, że zdjęcie zostało zrobione w okresie Bożego Ciała. Ciekawe jest to, że brzózki współcześnie na procesję ustawia się w tym miejscu dokładnie tak samo.

— Zdjęcie to umieściliśmy w miejscu uczęszczanym przez mieszkańców Tereszewa i przyjezdnych po to, aby jednym przypomnieć innym pokazać, że też mamy swoją historię, że nie tylko byliśmy tu 90 lat temu, ale nasi przodkowie w Tereszewie i okolicach żyli od wieków. To ich rodziny przetrwały różne koleje losu Rzeczypospolitej, a także zachowały polskość, język i tożsamość w okresie 123 lat utraty niepodległości — mówi Roman Ćwikliński, który zdjęcie to znalazł w rodzinnych albumach — Na odwrocie zdjęcia jest adnotacja prawdopodobnie dziadka mojej żony i data 14 czerwca 1934 rok: „Kochanej Maryśce, na pamiątkę ofiaruję". Prawdopodobnie podpisał się tutaj dziadek Damazy Jamroży, a Maryśka to jego żona. Zakładam, że zrobione ono było wcześniej. W 1934 roku Boże Ciało przypadało 31 maja więc pasuje czas od zrobienia do wywołania tej fotografii — opowiada pan Roman — Niestety nie miałem możliwości poznać dziadka Damazego, ponieważ zmarł dość wcześnie już w 1975 r. Wiem, że był człowiekiem szczodrym o wielkim sercu. Miałem natomiast przyjemność poznać babcię Marię, która była ciepłą i elegancką panią ze świetnymi manierami, które nabyła wychowując się we Francji.

„PAMIĘTAM JAK BYŁ TU GS, POTEM PRZEZ KRÓTKI CZAS BIBLIOTEKA, PO KTÓREJ BUDYNEK PRZEJĘLI MOI RODZICE OTWIERAJĄC W NIM SKLEP. DZIŚ JA STOJĘ ZA LADĄ SKLEPOWĄ W TYM HISTORYCZNYM BUDYNKU W TERESZEWIE — MÓWI OBECNA WŁAŚCICIELKA SKLEPU TERESA SZMEJCHEL.

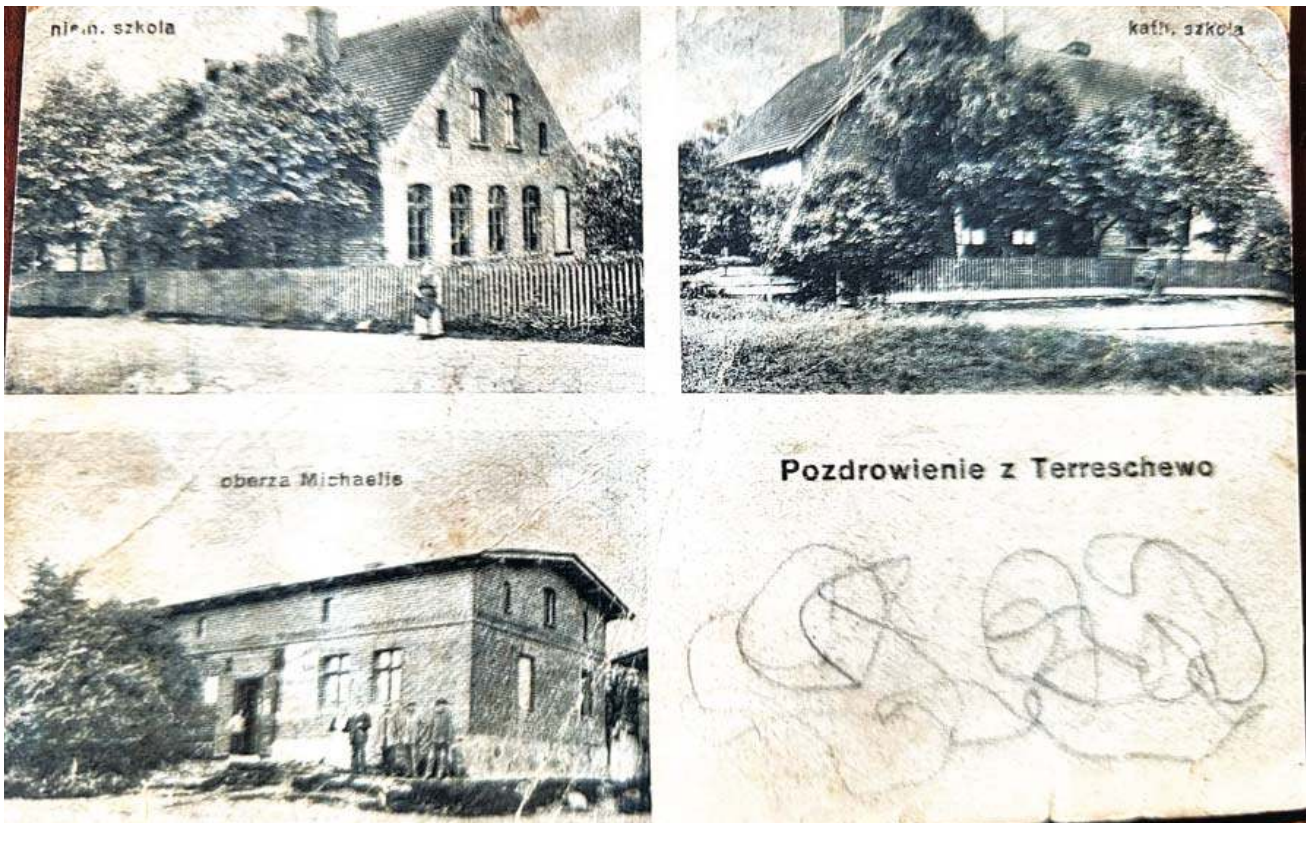

eprasa.pl 507eb1564a

Ze zdjęcia dowiadujemy się, że w tamtym czasie w budynku znajdowała się oberża Bronisława Kernera, obok restauracja, detaliczna sprzedaż napojów alkoholowych z prawem wyszynku.

— Na zdjęciu w białym fartuchu stoi dziadek Jamroży, który był rzeźnikiem. Jest też jego żona. Pobrali się trzeciego lutego 1934 r. i jest to pierwsze miejsce, gdzie razem zamieszkali i prowadzili swój interes. W budynku tym mieszkał, widoczny na zdjęciu w drzwiach wejściowych do oberży, właściciel pan Bronisław Kerner z żoną Marianną i córką Krystyną, który prowadził tu swoje wyżej wymienione już biznesy — opowiada Roman Ćwikliński — Ponadto widzimy grupkę dzieci, rolnika z wozem i koniem oraz policjanta z rowerem — Zdjęcie zostało powiększone i przekazaliśmy je do najstarszych mieszkańców Tereszewa, dzięki temu udało się zidentyfikować niestety nieliczne tylko osoby i odszukać potomków.

Dokładnie w Boże Ciało 30 maja 2024 roku, 90 lat później, potomkowie Kernera i Jamrożego stanęli przed sklepem w Tereszewie i zostało wykonane zdjęcie na tą okoliczność. Do inscenizacji wydarzenia z 1934 r. stawili się syn małej Krystyny ze zdjęcia i jednocześnie wnuk Bronisława Kernera, Mariusz Kremski z żoną i dziećmi, córka Damazego i Marii Jamrożych Mirosława Czernysz z dziećmi i wnukami Marysią i Piotrkiem, ich synowa Jadwiga Jamroży z dziećmi, wnukami Marcinem, Kamilą, Agnieszką i Łukaszem oraz prawnukami Julcią i Kubusiem. Obecni też byli właściciele sklepu Teresa Szmejchel z rodzicami, ekspedientka Gabrysia Wagner, najstarszy mieszkaniec Tereszewa jednocześnie były wieloletni kierownik sklepu GS funkcjonującego w przeszłości w tym budynku 95 letni Zygmunt Raczkowski z małżonką, sołtys wsi Tereszewo Marian Kulwicki z córką i wnuczkami Anastazją i Klarą. Na udział w tym wydarzeniu zgodził się także Cezary Drzymalski, który zaprezentował w miejsce wozu z koniem całkowicie współczesny i imponujący pojazd.

— Osobą symbolicznie łączącą te dwa wydarzenia jest nasz senior wspomniany już Zygmunt Raczkowski. W roku 1934 miał już 5 lat i ostatecznie nie możemy potwierdzić że jest na zdjęciu ale mógłby być z uwagi na wiek, ale i fakt, że mieszkał wówczas niedaleko sklepu. Cieszę się, że udało nam się pokazać jak daleko mogliśmy sięgnąć. To tylko i aż 90 lat, cieszę się, że udało się zrobić zdjęcie i zatrzymać w czasie także ich wizerunki — mówi pan Roman, któremu zależy na budowaniu świadomości o historii miejscowości, odkrywaniu tożsamości, ocaleniu od zapomnienia wydarzeń minionych lat. — Zwykle ludzie się tym nie interesują. Ja też mam wyrzuty sumienia, że za mało rozmawiałem ze swoimi rodzicami, ze swoimi dziadkami na te właśnie tematy, ale to co od nich wiem, to właśnie staram się wzbogacać teraz poprzez wyszukiwanie informacji w Internecie, z innych miejsc, z innych źródeł. I znajduję wiele rzeczy dotyczących właśnie tego miejsca, które jest tu na pięknej ziemii nowomiejskiej i w sąsiedztwie urokliwego pojezierza brodnickiego, daleko poza dużymi centrami życia społecznego i politycznego.

Dla większości ludzi jest to po prostu miejscowość „po drodze", i choć jak każda ma swoją historię, która nie koniecznie będzie ważna i atrakcyjna dla przypadkowych osób, ale dla miejscowych może być naprawdę cenna i wyjątkowa — Patrząc przez okno widzę dzieci idące do miejscowej szkoły. Mogą sobie pewnie myśleć, że są po prostu z Tereszewa, znikąd. A to jest guzik prawda. Właśnie poprzez upowszechnianie takiej wiedzy budujemy nie tylko własną tożsamość, świadomość tego skąd jesteśmy, co sobą reprezentujemy, ale to, że nie pochodzimy znikąd tylko z konkretnego miejsca, które ma swoją historię i udział w historii Ojczyzny.

Niebawem na ścianie sklepu w Tereszewie pojawi się zdjęcie wykonane w Boże Ciało 2024 roku. Zdjęcia, które dzieli 90 lat, mogą być pięknym początkiem podróży wielu osób do własnej przeszłości, czy to rodziny czy miejscowości w których oglądający mieszkają. Zdecydowanie warto wspomnienia i fakty notować, zachowywać i przekazywać kolejnym pokoleniom.

Roman Ćwikliński ciekawostek na temat Tereszewa i okolicy odkrył więcej. Na przykład droga dziś wiodąca do Partęczyn i Cichego kiedyś nie istniała.

— W drugiej połowie XIX wieku, drogi zostały, wyprofilowane, tak jak je dzisiaj znamy. Na mapach wcześniejszych z XVIII i początku XIX wieku tej drogi po prostu nie ma. Jest droga z Tereszewa przez Mścin, która prowadzi mniej więcej do dzisiejszej plaży nad jeziorem Partęczyny. Tamto miejsce jest oznaczone na mapie Dworzysko. Dworzysko, to wcale nie oznacza, że był tam jakiś dwór czy cokolwiek, bo tym terminem oznaczano głównie jakąś przestrzeń bliżej nieokreśloną. Droga główna do Cichego biegła koło cmentarza, dalej w prawo i później w kierunku istniejącego wówczas mostu na Skarlance obok jeziora Robotno — opowiada pan Roman, który przy okazji poleca te okolice na spacer — Można tą kładką przejść na drugą stronę. Tam kiedyś chodzono tą drogą też dlatego, że po drugiej stronie mostu nad jeziorem Robotno mieszkał rybak Wiśniewski. Do tego rybaka chodzono tam po ryby. Dzisiaj mieszkają tam jego potomkowie. Przeglądając internet, szukając swoich przodków, w bazie danych Archiwum Toruńskiego znalazłem nazwiska ponad dwudziestu mężczyzn i chłopaków stąd, z tej małej miejscowości, którzy zginęli w pierwszej wojnie światowej. Mój pradziadek Antoni Wadecki też zginął. Pamiętałem o tym, że drugi pradziadek Piotr Godziński walczył i wrócił. Natomiast mojej żony dziadka Bronisława Kopyczyńskiego brat Feliks też zginął i to stąd zainteresowałem się tematem. Jeszcze więcej mieszkańców Tereszewa i najbliższych okolic zginęło w czasie drugiej wojny światowej. Dzisiaj niewielu o nich pamięta. Zakładam, że pamięć po „jakimś tam pradziadku" nawet gdy jeszcze została, to może być to ostatnie pokolenie, które pamięć zachowało.

Niekiedy związki z Tereszewem i regionem są zaskakujące. Warto przytoczyć informację zaczerpniętą z filmu pt. „Oni szli szarymi szeregami", w którym Powstańcy Warszawscy wspominają m.in. okres bezpośrednio przed wybuchem drugiej wojny światowej. Jeden z nich Leon Skórzewski wspomina „W czerwcu 1939 roku maturę w Batorym zdali Tadeusz Zawadzki, Janek Bytnar i Aleksy Dawidowski, nasi przyszli dowódcy. Wakacje nad jeziorem Partęczyny gdzie byliśmy na obozie, to po zakończeniu obozu był przemarsz na granicę, tam granica niemiecka była w rejonie za Brodnicą zaraz, odśpiewanie hymnu, „Nie rzucim ziemi" i tak jak byśmy przeczuwali, że to już wkrótce będzie, bo napięcie było oczywiście. Jak wróciliśmy w końcu lipca 1939 roku do domu wiadomo, że już zbliża się to co po tym się stało, czyli wojna". Warto w tym miejscu przypomnieć, że każdy z wymienionych to żołnierz Armii Krajowej, członek Szarych Szeregów. A Jan Bytnar to przecież legendarny „Rudy", dowódca hufca „Ochota", wykonawca akcji małego sabotażu. Aresztowany przez Gestapo, katowany. Został odbity przez Grupy Szturmowe w akcji pod Arsenałem. Zmarł z odniesionych ran 4 dni później 30 marca 1943 roku w wieku 21 lat. Jeden z głównych bohaterów książki Aleksandra Kamińskiego Kamienie na szaniec, a także filmu Jana Łomnickiego Akcja pod Arsenałem.

— Przecież jak mówi młodzież to czad, ci bohaterowie byli tutaj u nas, lubili tu spędzać czas. Pamiętajcie nie jesteśmy znikąd. Nie wątpię, że podobnych związków z Tereszewem i najbliższą okolicą jest dużo więcej — mówi Roman Ćwikliński.

Czas płynie, nie zastanawiamy się nad tym jak było kiedyś, jak wyglądały znane nam dziś drogi czy budynki. A przecież bez przeszłości nie byłoby teraźniejszości. Nasza ziemska droga także zostawi ślady dla kolejnych pokoleń. Za 90 lat nasz świat będzie wspomnieniem, tematem dla pasjonatów historii, ludzi takich jak Roman Ćwikliński. Może wówczas pojawi się ktoś i wykona zdjęcie przy sklepie w Tereszewie, podejmie wysiłek odszukania potomków osób ze zdjęcia z 30 maja 2024 roku. Tego kolejnym pokoleniom życzymy, ale już dziś możemy zadbać, aby wspomnienia nie bladły, aby fakty nie umykały, aby wydarzenia nie zostały zapomniane. Pan Roman ma w planach to co wie — spisać, opowiedzieć, utrwalić dla kolejnych pokoleń. Dlatego warto odkurzyć albumy ze zdjęciami, przypomnieć sobie opowieści babci i dać znać ludziom, którzy ocalą to od zapomnienia.

— Najbliższym planem realizowanym wspólnie z sołtysem Marianem Kulwickim i mam nadzieje przy udziale mieszkańców, jest opracowanie zarysu informacji o historii Tereszewa i wyeksponowanie jej na tablicach rozmieszczonych na terenie wsi — podsumowuje Roman Ćwikliński.

ALINA LASKOWSKA

eprasa.pl 507eb1564a

TA SZKOŁA NARODZIŁA SIĘ Z PASJI

Marta Wiadrowska, terapeuta pedagogiczny i wokalistka, odnalazła swoje powołanie w nauczaniu muzyki, prowadząc Szkołę Muzyki DoReMiFa w Lidzbarku Welskim. Z pasją kształtuje młode talenty, ucząc śpiewu i gry na instrumentach.

— Jak zaczęła się twoja przygoda z muzyką? skąd pomysł na szkołę w Lidzbarku Welskim?

— Już jako dziecko bardzo lubiłam śpiewać. Marzyłam też o gitarze, którą dostałam na święta, i się zaczęło. Od szkoły przez zajęcia dodatkowe szkolne i pozaszkolne. Aż w końcu przyszedł czas na szkołę muzyczną, w której zdobywałam wiedzę i umiejętności przez 4 lata. Ukończyłam Szkołę Muzyczną I stopnia im. Arno Kanta w Działdowie w klasie skrzypiec pod okiem Piotra Stolarza. Na II stopień przyszedł czas dopiero na studiach. Ukończyłam klasę śpiewu w Szkole Muzycznej w Olsztynie, a moim nauczycielem była dr Ewa Alchimowicz-Wójcik. Ten czas ukształtował mnie muzycznie, a później przyszła chwila na podjęcie decyzji o kształtowaniu młodych właśnie w tym kierunku i tak w 2022 r. założyłam Szkołę Muzyki DoReMiFa.

— Kto był twoją największą muzyczną inspiracją?

— We mnie drzemie stara dusza. Cenię Ewę Bem, Grażynę Łobaszewską, Krystynę Prońko, Annę Jantar, Kalinę Jędrusik czy Kabaret Starszych Panów. To najczęściej ich utwory brałam na warsztat jako nastolatka i do dziś śpiewam. Również Mietek Szcześniak, Kuba Badach, dziś Monika Urlik i Dorota Osińska. Są dla mnie ogromną inspiracją muzyczną i ludźmi wykonującymi muzykę z klasą i szacunkiem.

— Najważniejsze osiągnięcia uczniów twojej szkoły...

— Nasi uczniowie próbują swoich sił w konkursach na różnych szczeblach: od gminnych po międzynarodowe. Jedne z ważniejszych tegorocznych osiągnięć naszych uczniów to: ZŁOTY APLAUZ w Międzynarodowym Dziecięcym Festiwalu Piosenki i Tańca w Koninie, wyróżnienie w I Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki ZŁOTY TALENT „Zaśpiewam Ci Mamo", 2., 3. miejsce oraz wyróżnienie w Powiatowym Festiwalu Piosenki Polskiej w Działdowie, 1. miejsce i wyróżnienia w Festiwalu Twórczości Dzieci i Młodzieży ARTE w Toruniu, złoty bilet w Ogólnopolskim Świątecznym Konkursie Muzycznym „Nagraj z nami płytę" upoważniający do nagrania utworu na wspólną płytę świąteczną w Polskim Radiu, 1. miejsce w Międzynarodowym Festiwalu Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej Gdynia OPEN. To tylko namiastka naszych sukcesów. Nie bierzemy udziału tylko w konkursach. Naszych uczniów można usłyszeć również podczas wydarzeń kulturalnych naszego miasta i nie tylko, gdzie zdobywają nowe doświadczenia i doświadczenie sceniczne.

Fot. SK

Marta Wiadrowska z Natalią Pawłowską, finalistką The Voice Kids

— Jedną z twoich podopiecznych jest Natalia Pawłowska, finalistka The Voice Kids. Jakie to uczucie, widzieć sukcesy swoich uczniów na tak dużej scenie?

— Niewyobrażalnie dobrze. Wzruszenie, ciarki, ale też odpowiedzialność za kiełkujące ziarenko. Cieszę się, kiedy dzieciaki robią to, co lubią, co sprawia im przyjemność i daje radość. Jeszcze większą, kiedy mogę towarzyszyć w takich ważnych chwilach i wydarzeniach. Piękne wspomnienie na całe życie. Natalia, będąc w The Voice Kids, była 9-letnią dziewczynką, ale niewiele osób wie, że pierwsze osiągnięcie na podobną skalę było rok wcześniej. Miała przyjemność nagrać utwór na wspólną pokonkursową płytę w Polskim Radiu Dzieciom. Od tego się wszystko zaczęło.

— Jakie cechy Natalii pomogły jej osiągnąć taki sukces?

— Niesamowity słuch muzyczny, poczucie rytmu, łatwość zapamiętywania i odtwarzania melodii. Wszystko szło ze sobą w parze. A że były też chęci, to nic innego nam nie pozostało, jak piąć się na sam szczyt.

— Twoje marzenia?

— Moje największe marzenie, jakim było założenie szkoły, już spełniłam. Mam wokół siebie cudowne dzieciaki oraz przyjaciół, którzy napędzają do pracy, tworzenia, do rozwoju. Jestem im ogromnie wdzięczna, że wierzą we mnie, a teraz ja postaram się uwierzyć w swoich uczniów i pomogę spełniać ich marzenia.

— Jak, według ciebie, muzyka wpływa na rozwój dzieci i młodzieży?

— Muzyka uczy, bawi, wychowuje, wspomaga rozwój emocjonalny i zdecydowanie wpływa na stan sprawności ruchowej. Dziecko od najmłodszych lat powinno być wprowadzane w świat muzyki. Sposób, w jaki zostanie rozbudzone zainteresowanie muzyczne w młodym człowieku, w znacznym stopniu zadecyduje o jego rozwoju. Muzyka rozwija wyobraźnię, uczucia, jest środkiem ekspresji, dostarcza wielu emocji no i pojawia się wcześniej niż mowa. Dlatego współpracujemy również ze żłobkami i przedszkolami, zachęcając do wspólnego muzykowania.

— Jak ważna jest cierpliwość i systematyczność w nauce muzyki?

— Muzyka jest jak sport. Jeśli przestajemy ćwiczyć, pracować, nasza kondycja spada. Jeśli mówimy o śpiewie, to głównym bohaterem są struny i przepona, a to wszystko więzadła i mięśnie.

— Co sprawia ci największą satysfakcję?

— Ogromną satysfakcję przynosi mi radość moich uczniów. Kiedy widzą sens tak trudnej i żmudnej pracy i nie zniechęcają się mimo różnych przeciwności. Kiedy wyznaczają cele i do nich dążą. Wiele emocji dostarczają mi na zajęciach i podczas występów publicznych. To wyjątkowe, móc patrzeć na ich rozwój.

— Twoje najważniejsze wspomnienia związane ze szkołą?

— Najpiękniejsze wspomnienie to czas pracy nad płytą „A POKÓJ NA ZIEMI". Połączyliśmy wszystkich uczestników zajęć indywidualnych i grupowych naszej szkoły oraz zaprzyjaźnionych muzyków. Godziny prób, ogrom pracy nie tylko z mojej strony, ale przede wszystkim dzieciaków, młodzieży i dorosłych. W tym projekcie łączyliśmy pokolenia. Najmłodsza uczestniczka miała 4 latka, a najstarsza – 82. Wyjątkowy, magiczny i intensywny czas. Począwszy od pracy z muzykami, którzy tworzyli nowe aranżacje znanych kolęd, przez nagrania w studiach – BatStudio, Radiu Olsztyn, po grafiki, plakaty, tłocznię i finałowy koncert.

— Jakie projekty muzyczne udało ci się zrealizować?

— W ciągu dwóch lat zrealizowaliśmy cztery teledyski. Pierwszy do kolędy „Anioł pasterzom mówił". Drugi z okazji Dnia Matki. Znacznie większy, który wymagał tłumaczenia tekstu z języka angielskiego na polski, jego interpretacji przez zarejestrowanie instrumentalnych i wokalnych ścieżek dźwiękowych, sfilmowanie w sielskim klimacie całej otoczki, którą zapewnili tancerze Szkoły Tańca FFDA i Joanna Kolk. Tak powstał teledysk do utworu „Święto Twe". Jak już wcześniej wspomniałam, udało nam się nagrać płytę z kolędami, a do dwóch utworów z płyty również nagraliśmy obraz, a tym po mistrzowsku zajęło się Moje Działdowo i Marcin Ostrowski.

— Jakie rady dałabyś młodym, początkującym muzykom, którzy marzą o karierze w branży muzycznej?

— Warto spełniać marzenia!

SYLWESTER KASPROWICZ

Najpiękniejsze wspomnienie to czas pracy nad płytą „A POKÓJ NA ZIEMI" — W tym projekcie łączyliśmy pokolenia. Najmłodsza uczestniczka miała 4 latka, a najstarsza – 82 —mówi pani Marta

eprasa.pl 507eb1564a

18 LIPCA
„SZACH MAT – KRÓL NIE ŻYJE"
Olsztyn
Festiwal gier planszowych z okazji Międzynarodowego Dnia Szachów.
Godz. 12.00, Stary Ratusz WBP, ul. Stare Miasto 33.

18 LIPCA
POLICJANT MOIM PRZYJACIELEM
Olsztyn
Pod Honorowym Patronatem Rzecznika Praw Obywatelskich odbędzie się program edukacyjny Policjant Moim Przyjacielem. Jest to program z okazji Święta Policji, w którym dzieci z Uniwersytetu Nowoczesnego Obywatela złożą podziękowania za współpracę oraz życzenia z okazji święta.
Godz. 9.30, Park Jakubowo.

18 LIPCA
WAKACYJNE CZWARTKI Z MIKOŁAJEM KOPERNIKIEM
Olsztyn
Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie zaprasza na czwartkowe spotkania z Mikołajem Kopernikiem.
W programie:
— zwiedzanie muzeum z Mikołajem Kopernikiem, pokazy ,spektakle teatralne, warsztaty plastyczne
— zwiedzanie zamku z Mikołajem Kopernikiem
— spektakl Teatru Form Niezależnych Korzunowicz „Copernicus"
— pokaz harcerzy
— warsztaty: Nadleśnictwo Olsztyn, Wody Polskie, Muzeum Przyrody, 9 Olsztyński Batalion Dowodzenia
— przymierzanie strojów dawnych
— konkurs plastyczny w tematyce Mikołaja Kopernika.

Fot. mat. org.

Godz. 10.00, Zamek Kapituły Warmińskiej, ul. Zamkowa 2.

18 LIPCA
CZWARTKOWE SZANTY Z SOWĄ - SEZON III/ JAKUBOWSKI & JURKIEWICZ
Olsztyn
Duet Jakubowski - Jurkiewicz współpracuje ze sobą od końca lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku.
Jacek Jakubowski - debiutujący w zespole Szantymen, ale znany głównie z grupy Krewni i Znajomi Królika, działa obecnie głównie jako dyrygent Męskiego Chóru Szantowego Zawisza Czarny. Krzysztof Jurkiewicz - debiutujący na scenie folkowej w grupie Packet, a następnie Słodki Całus od Buby, wciąż związany z tym zespołem, rozwija równolegle karierę solową. Muzycy współtworzą obecnie zespoły Formacja i Słodki Całus od Buby. Recital duetu składa się głównie z utworów autorskich Krzysztofa Jurkiewicza i Jacka Jakubowskiego, ale usłyszeć zwykle można także utwory z repertuaru Krewnych i Znajomych Królika, Packetu, Smugglersów i innych grup, które współtworzyli Jakubowski i Jurkiewicz.

Fot. mat. org.

Godz. 19.00, Klub Sowa, ul. Zamkowa 2A.

18 LIPCA
WERNISAŻ KRYSTYNY JANUSZ: „PRUSKI BŁĘKIT"
Olsztyn
Wernisaż wystawy fotografii i cyjanotypii Krystyny Janusz pt. „Pruski Błękit".
Krystyna Janusz (ur. 1988 r.) to absolwentka Edukacji artystycznej w zakresie sztuk plastycznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, rocznik 2013. Dyplom artystyczny uzyskała w pracowni fotografii artystycznej prof. Janusza Połoma. W swoich pracach porusza tematykę regionu, z którego pochodzi, i z którego historią związana jest jej własna historia. Ostatnimi laty skupia się na dokumencie i reportażu. Fotografią komercyjną zajmuje się od 2012 roku.
Godz. 18.00, Galeria Dobro, ul. Stare Miasto 24/25.

19 LIPCA
KONCERT DUETU NEVERGREEN
Olsztyn
NEVERGREEN to nietuzinkowy duet wykonujący dobre polskie i zagraniczne covery. Autorskie aranże na dwa głosy i dwie gitary, dużo energii oraz doskonały dobór repertuaru - tego można spodziewać się na koncertach. Doskonała zabawa zagwarantowana!

Fot. mat. org.

Godz. 19.00, Klub Sowa, ul. Zamkowa 2A.

19 LIPCA
28. DNI BISKUPCA
Biskupiec
W programie:
— 10:00 - Dni Otwarte BTŻ - Plaża Słoneczny Brzeg
— 12:00 - Plenerowy turniej szachowy o Puchar Burmistrza Biskupca - Park przy BDK
— 16:00 - Przemarsz korowodu ulicami miasta - Stadion Miejski - Amfiteatr Miejski
— Występy grup folklorystycznych: Węgojska Stróżka, Warmińska Kuźnia, Kenia, Serbia, Meksyk, Litwa, Ukraina - Amfiteatr Miejski
— 18:00 - Konkurs latawców - Stadion Miejski.

Fot. mat. org.

Godz. 10.00, Amfiteatr Miejski, Al. Niepodległości 6.

19 LIPCA
XXV MIĘDZYNARODOWE DNI FOLKLORU „WARMIA I MAZURY 2024"
Olsztyn
Amfiteatr: XXX Ogólnopolski Konkurs Tańców Polskich „Warmia 2024"
— 10:00 - Próby sceniczne oraz rundy eliminacyjne Konkursu
— 17:00 - Polonez (Wysoka Brama: korowód o formie otwartej)
— 17:30 - Uroczyste Otwarcie i Finały Konkursu
— 19:30 - Koncert grupy z Senegalu

Fot. mat. org.

Godz. 10.00, Amfiteatr im. Niemena, ul. Zamkowa.

20 LIPCA
28. DNI BISKUPCA
Biskupiec
W programie:
— 8:00 - Zawody spinningowe o Puchar Burmistrza Biskupca - Jezioro Dadaj
— 9:00 - Turniej Piłki Nożnej Open o Puchar Burmistrza Biskupca - Stadion Miejski
— 9:30 - Singlowy Turniej Tenisa Ziemnego Open o Puchar Burmistrza Biskupca - korty Neotherm
— 11:00 - Regaty Żeglarskie o Puchar Burmistrza Biskupca - Jezioro Dadaj
— 15:00 - Rodzinna strefa rozrywki, stanowiska promocyjno-handlowe i gastronomiczne - plac apelowy w byłej jednostce wojskowej
— 18:00 - Koncerty - plac apelowy w byłej jednostce wojskowej
- Małe TGD
- Kordian i Kingska
- Elektryczne Gitary
- Daria Marx
Godz. 8.00, Plac apelowy w byłej jednostce wojskowej.

20 LIPCA
ISTNY KOSMOS: MIĘDZYGALAKTYCZNE SOBOTY
Olsztyn
Warsztaty z Anną Zadęcką „Moja galaktyka"
Warsztaty dla inżynierów 7+ „Robaczki z kosmosu" oraz kreatywne warsztaty literackie z Danielem Odiją „Początki i końce Wszechświata".
Godz. 15.00, Zajezdnia Trolejbusowa i okolice, ul. Knosały 3b.

20 LIPCA
WIOSKA TEATRALNA 2024
Węgajty
Grzybnia snów - Inna Szkoła Teatralna - work in proces z cyklu Źródła i przyszłość, inscenizacja Wacław Sobaszek. 18.00,

Fot. mat. org.

Godz. 18.00, Teatr Węgajty, Węgajty 18.

20 LIPCA
WYSTAWA „OLSZTYN FILMOWY" I SPOTKANIE AUTORSKIE Z BOGDANEM BERNACKIM
Olsztyn
Wystawa „Olsztyn filmowy" i spotkanie autorskie z Bogdanem Bernackim, autorem książki „Stawka większa niż życie - Dossier", współautorami Pawłem Szczutowskim i Joanną Szyborską-Kaszycką, a także z udziałem aktorki Ireny Karel:
— 16:00 - zwiedzanie z przewodnikiem wystawy „Olsztyn filmowy" (zbiórka na dziedzińcu zamkowym)
— 17:00 - wieczór autorski - prowadzenie red. Ewa Zdrojkowska (sale kopernikowskie).
Godz. 16.00, Zamek Kapituły Warmińskiej, ul. Zamkowa 2.

21 LIPCA
28. DNI BISKUPCA
Biskupiec
W programie:
— 11:00 - Regaty Żeglarskie o Puchar Burmistrza Biskupca - Jezioro Dadaj
— 12:00 - Grand Prix Biskupca - Bieg Południowy - Stadion Miejski
— 13:00 - Relaks na plaży - plaża Słoneczny Brzeg:
- pokaz modeli pływających
- piana party
- animacja taneczne
- animacje, dmuchańce, wielkoformatowe gry drewniane.
Godz. 11.00, Jezioro Dadaj.

21 LIPCA
WIOSKA TEATRALNA 2024
Węgajty
Program:
— 17.00 Inżynieria marzeń – spektakl Teatru 3.5, uliczne widowisko o wolności, rewolucji, tyranii i wojnie. Inspiracją dla twórców były wydarzenia w Ukrainie 11 grudnia 2013 roku. Reżyseria: Marek Kurkiewicz („Błonia" w Jonkowie)
— 18.00 Boży komediant – spektakl niezależnej społeczności teatralnej TYAN z Pilzna. Uliczna komedia marionetkowa oparta na motywach Dario Fo, Nikosa Kazantzakisa i legendach Umbrii, realizacja: Roman Černík i Petr Brůček („Błonia" w Jonkowie)
— 20.30 Wizje lepszego świata – pokaz grupy działającej w praskim ośrodku Teď, nádech a leť, inscenizacja: David Zelinka, po spektaklu rozmowa w Teatrze Węgajty (Teatr Węgajty)
Godz. 17.00, Teatr Węgajty, Węgajty 18.

eprasa.pl 507eb1564a

EKUZ – TO DZIAŁA!

Kto doznał kontuzji podczas surfowania we Francji i potrzebował szwów? Kto skręcił kostkę podczas wędrówki po Alpach? A kto podczas wakacji w Grecji musiał udać się do lekarza ze względu na problemy z cukrzycą, na którą cierpi już od jakiegoś czasu? W każdej z tych sytuacji pomocna okaże się EKUZ — czyli Europejska Karta Ubezpieczenia Zdrowotnego.

Karta EKUZ umożliwia uzyskanie niezbędnej i pilnej opieki medycznej za granicą, w czasie wyjazdów turystycznych lub zawodowych, m.in. w przypadku chorób przewlekłych lub już istniejących, a także ciąży i porodu. Nie stanowi alternatywy dla ubezpieczenia podróżnego i nie pokrywa kosztów prywatnej opieki zdrowotnej ani planowanych zabiegów medycznych. Karta EKUZ jest ważna w każdym kraju UE, a ponadto także w Norwegii, Szwajcarii, Islandii, Liechtensteinie i Wielkiej Brytanii. Karta jest też ważna w terytoriach zamorskich — francuskich: Gwadelupa, Martynika, Reunion, St Pierre-et-Miquelon i Gujana Francuska; portugalskich: Azory i Madera; hiszpańskich: Majorka i Wyspy Kanaryjskie. Nie obowiązuje natomiast na Wyspach Normandzkich i wyspie Man, w Monaco, San Marino i Watykanie.

Po okazaniu karty możemy skorzystać z usług opieki zdrowotnej bezpośrednio u świadczeniodawcy publicznego lub kontraktowego na takich samych warunkach i po tych samych kosztach, co osoby ubezpieczone w odwiedzanym kraju. System opieki zdrowotnej w każdym kraju jest inny, a usługi, które w jednym kraju nic nie kosztują, mogą być płatne w innym. O zwrot kosztów poniesionych przez instytucję krajową możemy ubiegać się jeszcze podczas pobytu w kraju i uzyskać go bezpośrednio tam lub poprosić o zwrot od swojego ubezpieczyciela zdrowotnego po powrocie do domu. Wniosek o refundację znajdziemy na stronie NFZ.

KIEDY EKUZ NIE ZADZIAŁA?

Z kartą EKUZ nie możemy liczyć na bezpłatną operację plastyczną ani planowany zabieg korekty zaćmy. Jeśli nagle rozboli nas ząb, dentysta pomoże, ale wyłącznie w zakresie, który obowiązuje w danym kraju — np. dostaniemy tańsze wypełnienie. Ale kto złamie nogę, dostanie udaru, silnie się zatruje lub dostanie zawału — EKUZ obejmie koszty leczenia.

EKUZ nie pokrywa kosztów powrotu do kraju w związku z nagłym zachorowaniem. Czasami jednak leczenie w ramach EKUZ będzie musiało być długie i kosztowne. Jeśli w tym przypadku okaże się, że transport do Polski będzie tańszy, możemy złożyć wniosek o pokrycie kosztów transportu do miejsca dalszego leczenia w kraju.

W wielu krajach EKUZ, np. w Austrii, EKUZ nie obejmuje pomocy, której udzielają ratownicy górscy po wypadkach narciarskich — takie świadczenie jest uznawane za prywatne. Trzeba wtedy zapłacić za to, że ratownicy zwiozą nas ze stoku i opatrzą.

Pamiętajmy też, że EKUZ dotyczy ubezpieczenia zdrowotnego. Dlatego na wypadek śmierci albo utraty bagażu warto ubezpieczyć się komercyjnie. EKUZ nie obejmuje takich okoliczności, nawet jeśli zaginie bagaż z jakimś niezbędnym nam wyposażeniem medycznym.

EKUZ DLA DZIECKA

EKUZ nie jest kartą dla całej rodziny. Każdy jej członek otrzymuje swoją kartę, także dziecko. EKUZ jest ważna z dowodem tożsamości dziecka lub rodzica.

ZASADY WYDAWANIA W POLSCE

EKUZ może zostać wydana wyłącznie osobom zgłoszonym do ubezpieczenia zdrowotnego lub osobom, które mają prawo do świadczeń zdrowotnych finansowanych ze środków publicznych zgodnie z przepisami krajowymi. Jest ważna z dowodem tożsamości. Za EKUZ nic nie płacimy — otrzymujemy ją, jeśli obejmuje nas ubezpieczenie zdrowotne w Polsce.

EKUZ dla osób niewidomych i niedowidzących jest oznakowana naklejką z tekstem w alfabecie Braille'a.

JAK DŁUGO WAŻNA JEST EKUZ?

20 lat — dla osób, które pobierają świadczenie emerytalne i osiągnęły wiek emerytalny: 60 lat kobiety i 65 lat mężczyźni.

Do 18. roku życia dla osób, które są zgłoszone do ubezpieczenia zdrowotnego jako członek rodziny, mają własny tytuł do ubezpieczenia lub pobierają rentę.

5 lat dla osób, które pobierają świadczenia emerytalne i nie osiągnęły wieku emerytalnego, nie mają skończonych 18 lat i ubezpieczenia, ale mają obywatelstwo polskie.

3 lata dla osób ubezpieczonych, które są zatrudnione, prowadzą pozarolniczą i rolniczą działalność gospodarczą, pobierają zasiłek lub świadczenie przedemerytalne.

18 miesięcy dla osób ubezpieczonych, które pobierają rentę i mają więcej niż 18 lat, są zgłoszone do ubezpieczenia zdrowotnego jako członek rodziny w wieku powyżej 18 lat, są studentami, uczniami, doktorantami, są uczniami, mają więcej niż 18 lat i własny tytuł do ubezpieczenia.

6 miesięcy dla nieubezpieczonych kobiet w okresie ciąży i porodu, które mają obywatelstwo polskie i mieszkają na terytorium RP, nieubezpieczonych kobiet w okresie ciąży i porodu, które mają status uchodźcy lub ochronę uzupełniającą albo zezwolenie na pobyt czasowy oraz mieszkają na terytorium RP, dla dzieci, które uzyskały status uchodźcy lub ochronę uzupełniającą albo zezwolenie na pobyt czasowy i mieszkają na terytorium RP, osób zatrudnionych na podstawie umowy agencyjnej, umowy zlecenia albo innej umowy o świadczenie usług, osób wykonujących pracę nakładczą.

2 miesiące dla bezrobotnych zarejestrowanych w urzędzie pracy, niewymienionych wcześniej osób ubezpieczonych.

Na 90 dni dla osób, które spełniają kryterium dochodowe do otrzymywania świadczeń z pomocy społecznej i są uprawnione na podstawie art. 54 ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych.

42 dni dla kobiet w okresie połogu, które mają obywatelstwo polskie i mieszkają na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.

Przed wyjazdem warto sprawdzić, czy nasza karta jest nadal ważna!

JAK UZYSKAĆ EKUZ?

Wniosek o EKUZ złożymy on-line tylko przez IKP, mojeIKP lub ePUAP. Nie ma możliwości wysłania go e-mailem. Ale wniosek o EKUZ można złożyć także osobiście, wysłać go e-mailem lub pocztą tradycyjną do naszego oddziału NFZ. Jeśli wyjeżdżamy w związku z pracą, zeskanowany wniosek o EKUZ trzeba wysłać e-mailem na adres ekuz.praca@nfz.gov.pl. Uczniowie, studenci i doktoranci, którzy ukończyli 18 lat do wniosku o EKUZ muszą dołączyć kopię legitymacji lub zaświadczenie o kontynuowaniu nauki.

ROZPATRYWANIE WNIOSKÓW

Wnioski o wydanie EKUZ rozpatrywane są przez oddziały wojewódzkie oraz przez wybrane delegatury NFZ. W przypadku składania wniosku osobiście EKUZ dostajemy od ręki. W innym przypadku trwa to do 5 dni, ale od czerwca do września oddział wojewódzki może wydłużyć okres rozpatrzenia wniosku do kilkunastu dni. Jeśli składamy wniosek przez Internetowe Konto Pacjenta lub mojeIKP, otrzymamy informację o wygenerowaniu karty lub o negatywnej weryfikacji wniosku i jego odrzuceniu wraz z podaniem przyczyn takiej decyzji. Status wniosku składanego za pośrednictwem IKP lub ePUAP można sprawdzić online — wystarczy wejść na stronę i wprowadzić identyfikator sprawy, który przyjdzie na nasz adres e-mail.

JAK ODEBRAĆ EKUZ?

W oddziale lub delegaturze NFZ — osobiście lub przez pełnomocnika. Jeśli natomiast we wniosku o kartę zaznaczamy opcję „poczta" lub gdy składamy go za pomocą ePUAP — EKUZ przyjdzie do naszej skrzynki na listy.

OPRAC. MMB NA PODSTAWIE PACJENT.GOV.PL, NFZ.GOV.PL ORAZ COMMISSION.EUROPA.EU.

EUROPE DIRECT
Warmia i Mazury

eprasa.pl 507eb1564a

BĄDŹMY KREATYWNI, INACZEJ SZTUCZNA INTELIGENCJA NAS POŻRE

Za chwilę artyści, żeby się wyróżnić, będą musieli nam udowodnić, że „wow, ludzie jeszcze potrafią to zrobić". Inaczej sztuczna inteligencja nas pożre — mówią Kamil Kulesza i Michał Kubiak z Centrum Zastosowań Matematyki i Inżynierii Systemów w ramach PAN. Dodają, że AI jest już wszędzie.

— Mamy wakacje, lato, a to pora roku bardziej rozrywkowa. Ciekawa jestem, czy AI może w jakiś sposób uprzyjemnić nam życie, np. skomponować piosenkę.

— **Kamil Kulesza:** Wiele zależy od definicji słowa „komponuje", ale spójrzmy na serwis suno.ai: tam sztuczna inteligencja napisze piosenkę na zadany temat, dorobi do niej muzykę w dowolnym gatunku. Testowaliśmy ten serwis, zamówiliśmy napisanie 20 utworów o industrial maths w gatunkach od heavy metalu po country. Były niezłe, np. w country tekst zaczynał się „I'm a simple country boy, but algebra of feelings..." („Jestem prostym wiejskim chłopakiem, ale algebrą uczuć..."). I są to dobrze brzmiące ludzkie głosy, a nie jakiś elektroniczny, skrzeczący głos, niczym w marszu robotów w „Podróżach pana Kleksa".

— **Michał Kubiak:** Moim zdaniem najciekawsze są różnego rodzaju przeróbki, parodie, kurioza muzyczne, które można tworzyć przy pomocy AI. Na przykład bierzemy głos jednego wykonawcy, żeby zaśpiewał piosenkę kogoś innego. Ciekawe rezultaty uzyskuje się także np. biorąc kawałek w stylu rap i przepuszczając przez algorytm, który przerobi go na operetkę bądź operę.

— Słuchałam paru kawałków, bardzo mi się podobało.

— **M.K.:** Słuchaliśmy tych utworów z kolegami z chórów filharmonicznych i mieliśmy niezły ubaw. W dodatku te kompozycje wcale nie są złe, oczywiście raz to wychodzi lepiej, raz gorzej, ale zdarzają się rodzynki, których bym chętnie posłuchał na żywo.

— **K.K.** Wielu ludzi nie wychwyci różnicy między utworem stworzonym przez AI a tradycyjnie nagranym coverem. Poza tym, aby nagrać taki utwór operowy czy operetkowy potrzebowalibyśmy np. orkiestry, śpiewaka, sprzętu nagrywającego, odpowiedniej sali. A tu wszystko robi się od razu „samo".

— To chyba źle wróży branży muzycznej.

— **M.K.:** I tak, i nie. Jestem ciekawy, co się wydarzy w przyszłości. Na razie serwisy tworzące muzykę AI funkcjonują samodzielnie, ale wkrótce będziemy mogli naszego asystenta AI poprosić o skomponowanie muzyki pod nasz aktualny nastrój – już teraz łatwy do ustalenia, gdy pracujemy z aplikacjami. Asystent będzie też wiedział, co robiliśmy w mediach społecznościowych danego dnia, co pisaliśmy i czego szukaliśmy, więc jeśli np. przeżywamy rozstanie z partnerem, dostaniemy piosenkę na miarę „Love me tender", w której znajdą się odpowiednie imiona.

— **K.K.** Z technicznego punktu widzenia AI już dziś potrafi to zrobić, tylko trzeba dać jej takie zadanie.

— **M.K.** To prawda. Tyle, że dziś patrzymy na jej osiągnięcia z perspektywy „wow, AI już potrafi to zrobić", ale za chwilę artyści, żeby się wyróżnić, będą musieli nam udowodnić, że „wow, ludzie jeszcze potrafią to zrobić". I ludzie będą się starali, ci, dla których muzyka stanowi sens życia. Natomiast na pewno zostanie zawłaszczony przez algorytmy „środek", muzyka łatwa, prosta i przyjemna, muzyka funkcjonalna, która leci wtle, w domu czy w pracy.

— PAP: Jak widać technologie zmieniają nasze życie, także to artystyczne.

— **K.K.** Ta zmiana dzieje się od początków istnienia ludzkości. Zmienię dziedzinę z muzycznej na plastyczną. Człowiek, który namalował pierwsze obrazy naskalne musiał zdobyć łuczywo i barwniki, choćby węgiel drzewny. Potem długo ważnym elementem szkolenia malarzy był wyrób farb. Każda pracownia, każdy mistrz mieli swoje patenty. Kilkaset lat później weszła produkcja przemysłowa i okazało się, że farby można kupić w sklepie i najważniejsze zaczęło być to, co namalujesz – dlatego mógł powstać np. impresjonizm i sztuka współczesna. Warhol czy Picasso mieli oryginalne pomysły, ale ich wykonanie wymagało wiele trudu. Weźmy zdjęcie wykonane przez Philippe'a Halsmana pt. Dali Atomicus, na którym widać Salvadora Dali z latającymi kotami, rozlewającą się w powietrzu wodą – aby je zrobić, fotograf wykonał ponoć 28 podejść, sesja trwała wiele godzin. Dzisiaj dzięki Photoshopowi, a teraz AI próg trudności obniża się, wystarczy mieć pomysł, a algorytm go coraz łatwiej zrealizuje.

MIRA SUCHODOLSKA/PAP/.

MICHAŁ KUBIAK
Z wykształcenia fizyk, z doświadczeniem w zarządzaniu projektami, pracy nad zagadnieniami AI i rynków cyfrowych (m.in. w brukselskim think tanku), industrial maths - wieloletni współpracownik Centrum Zastosowań Matematyki i Inżynierii Systemów. Ponadto zawodowy śpiewak chóralny - tenor.

DR KAMIL KULESZA
Matematyk, fizyk, informatyk. Studiował za granicą, doktorat z kryptografii zrobił w PAN. Po doktoracie na University of Cambridge zajmował się m.in. industrial maths i algorytmami. Założyciel Centrum Zastosowań Matematyki i Inżynierii Systemów, działającego w strukturach Polskiej Akademii Nauk.

ZWIERZĘTA

sprzedam

SPRZEDAŻ kur, kurcząt - dostawa gratis, 503-508-148

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL 503-103-703

kupię

KUPIĘ NIERUCHOMOŚĆ, najlepiej mieszkanie, może być do remontu lub zadłużone, POMOGĘ w spłacie długów, ZAPŁACĘ wysoką NAGRODĘ FINANSOWĄ za informację o takiej nieruchomości (jeżeli dojdzie do zakupu) tel. 661-435-785

USŁUGI

budowa | remont

USŁUGI hydrauliczne przyłącza WOD.-KAN., koparka, 602-211-863

inne

ALTANY, jacuzzi, sauny producent, 880-033-370

PRACA

dam pracę

ZATRUDNIĘ kierowcę kat. C+E (wywrotka), praca na pełny etat. Marcinkowo, Gierzwałd, 693-858-242

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie, 501-172-462

ROLNICTWO

maszyny rolnicze

GRUBER 3,2m, talerzówka 1,8m, pługi zagonowe Kverneland 4, 5 skibowe, agregat uprawowy 4m, przewracarko zgrabiarka, rozrzutnik obornika Tandem - sprzedam, tel. 698-703-449

PASZOCIĄG 12m, pług Overum czteroskibowy, opryskiwacz zawieszany 1000L, 16m, podajnik zbożowy 12m, suszarnia do zboża, gruber 2,5m - sprzedam, tel. 698-703-449

WIALNIĘ Petkus sprzedam, tel. 661-083-014.

produkty rolne

NASIONA Facelii sprzedam, tel. 698-703-449

GAZETA OLSZTYŃSKA.pl tel. 885 998 201

ARKA
USŁUGI POGRZEBOWE
ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska
OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
89 534 72 42, 605 635 908
OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka")
89 526 66 01, 605 665 909
www.arkaolsztyn.pl
Całodobowy przewóz zmarłych
614619opb1-k-M

ARKADIA
Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85
tel. 89 526 67 53, 665 175 125
całodobowe przewozy zmarłych
www.zuparkadia.olsztyn.pl
Gwarantujemy godną i kulturalną posługę
103923opb1-e-M

Koleżance
Bogumile Wyszkowskiej
wyrazy współczucia oraz szczere słowa wsparcia i otuchy z powodu śmierci
Brata
składają Koleżanki i Koledzy z Ekspedycji WER Olsztyn Poczta Polska
106724opb1-a-M

eprasa.pl 507eb1564a

Z KIM ZAGRAJĄ POLSKIE KLUBY?

Mistrz Polski Jastrzębski Węgiel znalazł się w grupie E Ligi Mistrzów. Jastrzębianie zagrają z SVG Luneburg, Chaumont VB 52 i Levski Sofia. W fazie grupowej wystąpią także Aluron CMC Warta Zawiercie i Projekt Warszawa.

Do grupy A trafił brązowy medalista zeszłego sezonu polskiej ekstraklasy Projekt Warszawa, który nie powinien mówić o trudnym losowaniu. W pierwszej fazie zmierzy się bowiem z Berlin Recycling Volleys z Niemiec, Greenyardem Maaseik z Belgii oraz ACH Volley Lublana.

Najtrudniejsze zadanie wydaje się mieć aktualny wicemistrz Polski Aluron CMC Warta Zawiercie. W grupie C zagra z włoskim Allianz Milano, belgijskim Knack Roeselare oraz zespołem z kwalifikacji.

Zdecydowanym faworytem grupy E będzie Jastrzębski Węgiel, który drugi rok z rzędu zmierzy się w pierwszej fazie z niemieckim SVG Luneburg. Rywalami mistrzów Polski będą również zespoły Chaumont VB 52 z Francji oraz Lewski Sofia.

Do grupy D trafił mistrz Włoch Sir Sicoma Monini Perugia z Kamilem Semeniukiem w składzie. Włoska drużyna zagra m.in. z Halkbankiem Ankara.

Jastrzębski Węgiel zagrał w dwóch ostatnich finałach Ligi Mistrzów

Siatkarze Zaksy, którzy wygrywali Ligę Mistrzów w latach 2021-2023, w tym sezonie obejrzą ją przed telewizorami

W tym roku w Lidze Mistrzów ponownie zagra 20 zespołów, jednak Europejska Federacja Piłki Siatkowej (CEV) zdecydowała się na powrót do rozgrywania finału w formie Final 4 – cztery najlepsze ekipy spotkają się w jednym mieście, gdzie w sobotę odbędą się półfinały, a w niedzielę finał. Turniej finałowy siatkarzy zaplanowano na 17-18 maja, gospodarz nie jest jeszcze znany.

Co ciekawe, w tej edycji rozgrywek na pewno poznamy zupełnie nowego mistrza, bowiem żaden z zespołów, które w przeszłości triumfowały w Lidze Mistrzów, nie zagra w tym roku, w tym obrońca tytułu włoski Itas Trentino oraz zwycięzca trzech edycji w latach 2021-2023 Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle. Obie drużyny zajęły w zeszłym sezonie klubowym zbyt niskie miejsca w krajowych rozgrywkach, by zakwalifikować się do najbardziej prestiżowego europejskiego pucharu.

WYNIKI LOSOWANIA LIGI MISTRZÓW

Grupa A
Berlin Recycling Volleys (Niemcy)
Projekt Warszawa (Polska)
Greenyard Maaseik (Belgia)
ACH Volley Lublana (Słowenia)

Grupa B
Vero Volley Monza (Włochy)
Helios Grizzlys Giesen (Niemcy)
Fenerbahce Stambuł (Turcja)
zespół z kwalifikacji

Grupa C
Aluron CMC Warta Zawiercie (Polska)
Allianz Milano (Włochy)
Knack Roeselare (Belgia)
zespół z kwalifikacji

Grupa D
Sir Sicoma Monini Perugia (Włochy)
Halkbank Ankara (Turcja)
Saint-Nazaire VB Atlantique (Francja)
Jihostroj Czeskie Budziejowice (Czechy)

Grupa E
Jastrzębski Węgiel (Polska)
SVG Luneburg (Niemcy)
Chaumont VB 52 (Francja)
Levski Sofia (Bułgaria)

ŹRÓDŁO: PAP

SPRINTEM

PIŁKA NOŻNA\\\ FK Panevėžys będzie rywalem Jagiellonii Białystok w 2. rundzie eliminacji Ligi Mistrzów. Litewski zespół w rewanżowym meczu 1. rundy zremisował w Helsinkach z HJK 1:1, a pierwsze spotkanie na własnym terenie wygrał 3:0. We wtorek mistrz Finlandii objął prowadzenie w 38. minucie po trafieniu Szkota Lee Erwina, a tuż przed przerwą wyrównał Ernestas Veliulis, który zdobył gola także w pierwszej potyczce.
W ekipie HJK zagrali m.in. Santeri Hostikka, który w przeszłości występował w Pogoni Szczecin, a także Kai Meriluoto, który dotychczas reprezentował barwy Stali Mielec. W zespole litewskim też było kilku zawodników z przeszłością w polskiej lidze, m.in. Markas Beneta czy Łotysz Kaspars Dubra, a za czerwoną kartkę z pierwszego spotkania pauzował Senegalczyk Cheikhou Dieng, były zawodnik Zagłębia Lubin. Mecze 2. rundy eliminacji zaplanowano na 23-24 i 30-31 lipca. Jagiellonia zacznie rywalizację na wyjeździe.

ŹRÓDŁO: PAP

SMUTNE POŻEGNANIE Z DYWIZJĄ A

PIŁKA NOŻNA\\\ Polki przegrały w Sosnowcu z Islandkami 0:1 (0:1) w swoim szóstym meczu dywizji A Ligi Narodów. Biało-Czerwone zakończyły rywalizację, mając na koncie komplet porażek.

POLSKA – ISLANDIA
0:1 (0:1)
0:1 Sveindis Jonsdottir (32)

Polska: Kinga Szemik – Aleksandra Zaremba, Wiktoria Zieniewicz, Oliwia Woś (46. Klaudia Lefeld), Martyna Wiankowska (80. Nadia Krezyman) – Paulina Dudek (67. Małgorzata Mesjasz), Adrianna Achcińska (67. Martyna Brodzik), Ewelina Kamczyk – Natalia Padilla, Ewa Pajor, Milena Kokosz.
Islandia: Fanney Birkisdottir – Gudny Arnadottir, Ingibjoerg Sigurdardottir, Glodis Viggosdottir, Gudrun Arnadottir – Alexandra Johannsdottir (64. Hildur Antonsdottir), Selma Magnusdottir (88. Berglind Agustsdottir), Karolina Vilhjalmsdottir (73. Katla Tryggvadottir) – Hlin Eiriksdottir (88. Hafrun Halldorsdottir), Sveindis Jonsdottir, Emilia Asgeirsdottir (64. Amanda Andradottir).

Historyczny bilans meczów Polek z Islandkami nie jest korzystny. Przed wtorkową potyczką wynosił sześć porażek i jeden remis. W Sosnowcu nie udało się go poprawić. W kwietniu Biało-Czerwone na wyjeździe, w pierwszym w ramach obecnych rozgrywek meczu tych drużyn, przegrały 0:3.

Jedyny gol padł w 32 minucie. Wówczas Sveindis Jonsdottir zdołała wygrać walkę o piłkę z Oliwą Woś blisko linii bocznej boiska. Wpadła z piłką w pole karne i celnie uderzyła.

Wcześniej, w 22 minucie, bardzo bliska zdobycia gola była jej koleżanka z reprezentacji Gudrun Arnardottir, która uderzyła piłka w poprzeczkę.

Polki – za sprawą Ewy Pajor – trzy razy bliskie były wyrównania w doliczonym czasie gry. Najpierw jednak z dobrej strony zaprezentowała się bramkarka Islandii. Potem strzał zawodniczki FC Barcelony w ostatniej chwili zablokowała jedna z rywalek. Za trzecim razem piłka po uderzeniu wspomnianej Polki przeszła tuż nad poprzeczką.

W drugiej połowie Islandki najbliższe zdobycia gola były w 55 minucie. Po strzale z bliska Gudny Arnardadottir Kinga Szemik instynktownie nogą odbiła piłkę na róg.

Im bliżej było końca meczu, tym wyraźniejsza stawała się przewaga Polek. Jednak dobrze zorganizowana defensywa rywalek spowodowała, że Biało-Czerwone nie doszły do 100-procentowej sytuacji do wyrównania.

Już przed wtorkowym meczem było jasne, że Polki zajmą czwarte miejsce w grupie i spadną do dywizji B Ligi Narodów. Jesienią zagrają w barażach o awans na przyszłoroczne mistrzostwa Europy w Szwajcarii. W poprzednim sezonie awansowały do dywizji A LN, wygrywając swoją grupę, w której rywalizowały z Serbią, Ukrainą i Grecją.

– To, co boli i jednocześnie uczy, to że gdy na tym poziomie popełniamy błąd, to tracimy bramkę. Trudno nam temu przeciwdziałać. Jednak moim zdaniem wyciągnęłyśmy wnioski z poprzednich porażek – powiedziała po meczu trenerka reprezentacji Polski Nina Patalon

Jej zdaniem to, co różniło polską reprezentację od pozostałych drużyn z grupy w LN, to organizacja gry w obronie na korzyść rywalek. Dodała, że w wielu meczach wcześniejszych brakowało też konsekwencji w grze u jej podopiecznych.

– Dziś były jednak bardzo zdyscyplinowane. To jest klucz do sukcesu, grając z takimi mocnymi rywalami – uważa trenerka, która podkreśliła, że nigdy nie chce narzekać i woli szuka pozytywów. – Dziś były dobre momenty gry – zapewniła. Przyznała jednak, że we wtorek jej zawodniczki mogły osiągnąć więcej.

Końcowa tabela grupy 4

1. Niemcy	17-8	15
2. Islandia	11-5	13
3. Austria	10-12	7
4. Polska	**4-17**	**0**

ŹRÓDŁO: PAP

eprasa.pl 507eb1564a

CZARNECKI O SPORCIE

NASZ TENIS ZDOMINUJE PODIUM IGRZYSK?

Do igrzysk coraz bliżej, zatem oczywiście dziś o tym, choć z perspektywy polskich szans tylko w jednej konkurencji. Kto by pomyślał, że najbardziej utytułowanym polskim tenisistą w pierwszych siedmiu miesiącach Anno Domini 2024 będzie, obok Igi Świątek, nie Hubert Hurkacz, który przez chwilę był nawet szóstym tenisistą świata, ale Jan Zieliński! Dwa tytuły mistrzowskie w turniejach Wielkiego Szlema – Australian Open i Wimbledon spowodowały, że to właśnie dużo mniej znany od Agnieszki Radwańskiej, Łukasza Kubota czy wspomnianych Świątek i Hurkacza tenisista pracuje na pomnik tenisowej chwały. To rzeczywiście potrzebne, bo panna Iga nie jest cyborgiem i nie wygrywa wszystkiego, zatem czasem jest potrzebny taki ktoś, jak Magda Linette czy właśnie Jan Zieliński, aby polscy kibice mieli się czym cieszyć. Tym bardziej było to widać na trawiastych kortach w stolicy Wielkiej Brytanii, w dzielnicy, w której kiedyś mieszkałem, czyli właśnie w Wimbledonie. Szybki powrót Świątek i brak sukcesów Hurkacza i seniorek spowodował, że trzymaliśmy kciuki za polsko-tajwańskiego miksta. Ta tenisowa para nie jest parą życiową, bo od roku nasz rodak jest w związku z węgierską tenisistką, jakby potwierdzając tradycję długiej przyjaźni „bratanków": Sarmatów i Madziarów. Kontuzja Huberta Hurkacza spowodowała, że zachwiał się medalowy plan miksta Świątek-Hurkacz. Rzeczywiście, z tenisem wiążemy pod kontem IO w Paryżu wielkie nadzieje. Ba, największe w historii, bo nawet przy Agnieszce Radwańskiej te oczekiwania były zawsze mniejsze. Iga Świątek zapłaciła już frycowe na IO w Tokio 2020 (a de facto 2021). Ma teraz o wiele silniejszą psychikę niż przed trzema laty no i długi odpoczynek po przedwcześnie zakończonym Wimbledonie.
Tenisowi eksperci – optymiści dawali nam, „na papierze" oczywiście, nawet 2-3 medale na francuskich igrzyskach. Czy zweryfikuje te nadzieje kontuzja najlepszego singlisty rodem z Wrocławia? Czy zdąży się wykurować, bo przecież o ile Iga Świątek miała skoncentrować się na singlu i mikście, o tyle Hurkacz miał stanąć w szranki w trzech tenisowych „konkurencjach" – dodatkowo także w deblu?
Czytam, że w Paryżu mamy mieć 30 medalowych szans, co przekłada się realnie na od 11 do 14 medali (choć francuscy dziennikarze dają nam tych medali aż piętnaście). Ile z nich zdobędzie polski tenis? I jakiego kruszcu? Ja przewiduję – mimo nieszczęsnego Wimbledonu – „Mazurek Dąbrowskiego" dla Igi Świątek!

RYSZARD CZARNECKI

SPRINTEM

PIŁKA NOŻNA\\\ Hiszpan Alvaro Morata przeszedł z Atletico Madryt do AC Milan. Włoski klub zapłacił klauzulę odstępnego wynoszącą 13 mln euro. 31-letni napastnik podpisał kontrakt do czerwca 2028 roku. Morata strzelił 36 goli w 80 występach w reprezentacji Hiszpanii. W niedzielę zdobył mistrzostwo Europy. Jego drużyna w finale rozegranym w Berlinie pokonała Anglię 2:1. Napastnik wystąpił w każdym z siedmiu meczów Euro 2024 i strzelił gola Chorwacji (3:0) w pierwszej kolejce fazy grupowej.
W środę rano Hiszpan przeszedł testy medyczne w Mediolanie. „Rossoneri" znaleźli zastępstwo za Oliviera Giroud. Doświadczony francuski napastnik, który przez ostatnie trzy sezony grał na San Siro, odszedł do Los Angeles FC.
Morata jest wychowankiem Realu Madryt, jednak nie wywalczył sobie miejsca w kadrze „Królewskich".
W wieku 21 lat odszedł do Juventusu Turyn. Po dwóch latach wrócił do Madrytu, ale w 2017 roku został sprzedany do Chelsea Londyn.
Po trzech latach podpisał kontrakt z Atletico Madryt. Wywalczył osiem trofeów z Realem Madryt, w tym dwa Ligi Mistrzów. W barwach Juventusu dwukrotnie triumfował w Serie A. Jako zawodnik Chelsea sięgnął po Puchar Anglii i tytuł w Lidze Europy.

ŹRÓDŁO: PAP

PROMOCJA

Magazyn można zakupić w salonikach prasowych, salonach Empik, na dworcach i lotniskach, a także online przez strony internetowe **kupgazete.pl** i **e-kiosk.pl**. Reklama i prenumerata – **509 712 242**

52240TBP-B-K

eprasa.pl 507eb1564a

Krzyżówka klasyczna z hasłem

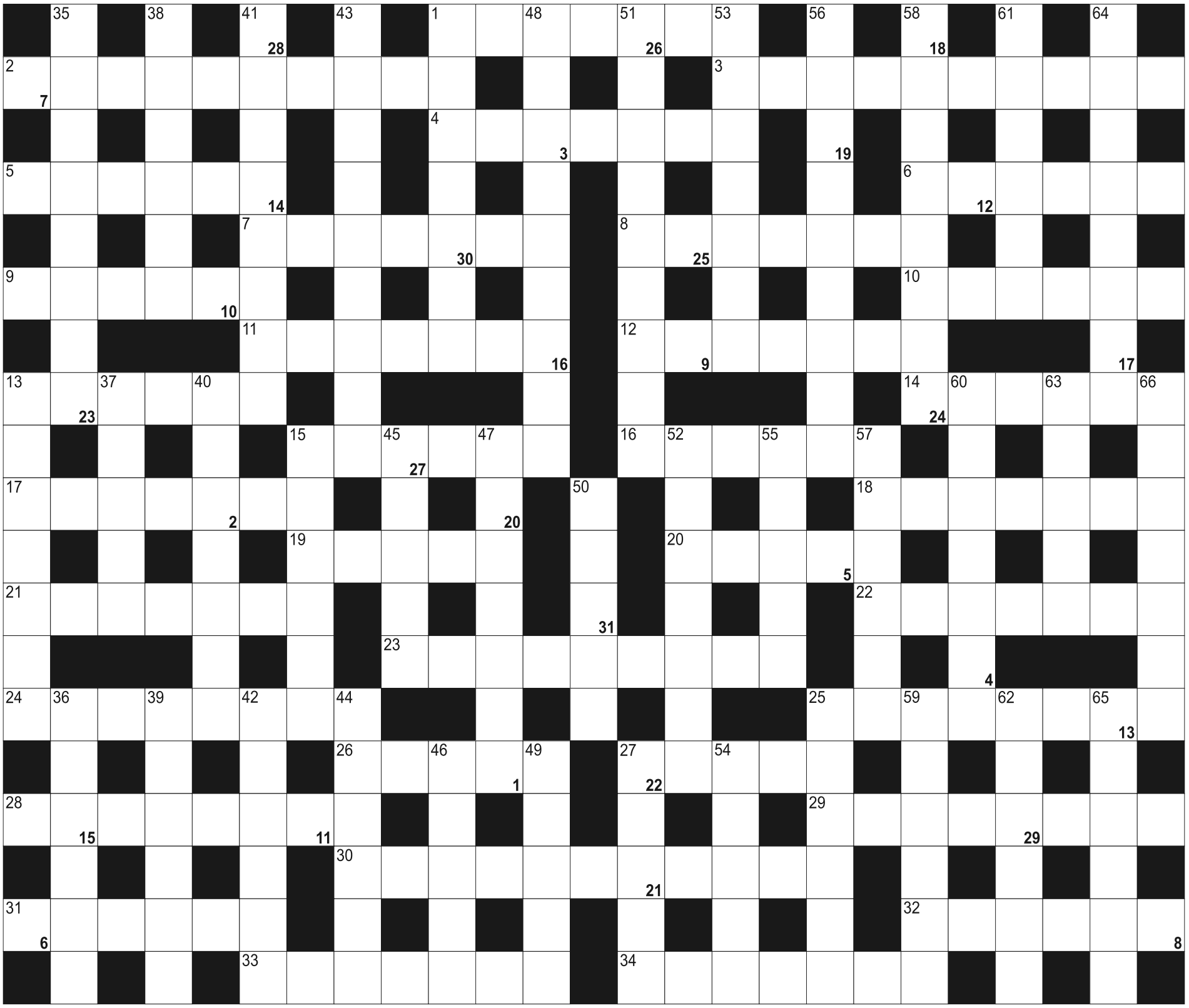

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 31, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

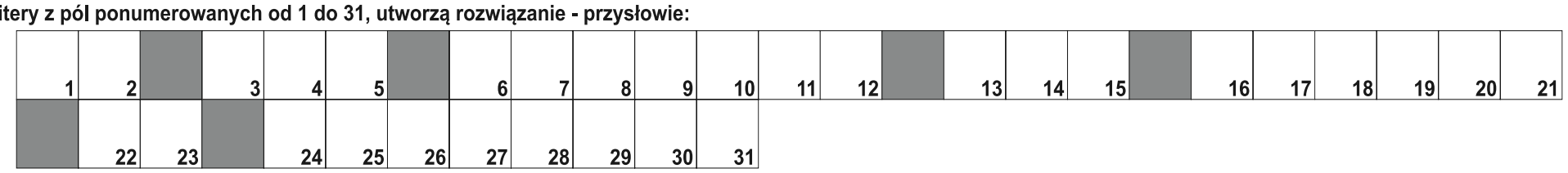

POZIOMO: 1) królowa jeziora Gopla z "Balladyny" Słowackiego; 2) element elektroniczny wzmacniający sygnał; 3) zaręczona para; 4) znawca języka i kultury Indii; 5) umysł nie humanistyczny; 6) ciasto lub chleb; 7) ruchomy element betoniarki; 8) rosną na łące; 9) groźna mucha afrykańska; 10) wynoszone ze sklepu; 11) zamiast kąpieli w wannie; 12) traszki; 13) broń na palcach bandyty; 14) najdroższe grzyby jadalne na świecie; 15) stolica Zimbabwe; 16) kieruje Radiem Maryja; 17) pasmo górskie w RPA, Mozambiku i Eswatini; 18) opisy pod map; 19) kopia aktu urodzenia; 20) taniec rodem z Brazylii; 21) kolekcja zasuszonych roślin; 22) zakłócenia w słuchawkach; 23) sternik automatyczny w samolocie; 24) trifolium ..., koniczyna dwukłosowa; 25) włoski biały chleb z mąki pszennej i drożdży; 26) żarłacz biały i ludojad; 27) nosi habit z kapturem; 28) nieprofesjonaliści; 29) mieszkanki Łotwy; 30) np. Gorzkie żale i Droga krzyżowa; 31) bywa twarda na chlebie; 32) potocznie o błonie fotograficznej; 33) życie w klatce; 34) groźne szkodniki lasów

PIONOWO: 1) niedźwiedź szary z Ameryki; 13) zderzenie, kraksa; 15) John Lee ..., amerykański bluesman; 25) epopeja Władysława Reymonta; 27) stolica Białorusi; 35) obrzędowy pochód religijny ze śpiewami; 36) nocna na stoliku; 37) przylądek, najdalej na południe wysunięty punkt Florydy; 38) parlament Izraela; 39) założyciel firmy motoryzacyjnej Bugatti; 40) grek, sekretarz króla Aleksandra Wielkiego; 41) kieruje orkiestrą; 42) nakrycie głowy Araba; 43) Wiktor lub Oscar, posążek; 44) w mitologii greckiej boginie i uosobienia zemsty; 45) indyjska waluta; 46) największa rzeka Mongolii Zachodniej; 47) pozostałości z obiadu; 48) województwo w Polsce z Białystokiem; 49) wieprzowa w galarecie; 50) ptasia lub żołądkowa; 51) dozownik inaczej; 52) igrek; 53) obywatele Wielkiej Brytanii; 54) klub piłkarski z Mediolanu; 55) chaos, zamieszanie, rozgardiasz; 56) dżemy i soki; 57) w nich papugi; 58) przedmiot używany przez aktora; 59) stare, zabytkowe przedmioty; 60) barramunda, ryba; 61) na głowie pływaka; 62) stolica stanu Teksas w USA; 63) Luis de ..., filmowy sierżant Cruchot; 64) międzynarodowa policja; 65) rzeka w Sudanie, Etiopii i Erytrei; 66) benzyna silnikowa

eprasa.pl 507eb1564a

SUDOKU

1			5					
			3		6	8	9	2
		9			7			
9			1		8			
6	8			5	4	9		
7			6		3		4	8
5	7	4		3		2		
		8			2			7
2		1		6				

743

			9	2		5		
	5	8	1				9	
7		6					8	
			8			3		
			3	1	4			
	8			5	7	9	2	
8			2			6		4
1					5			
		3	7			2	5	9

744

	7		1		4		3	9
6		9	5		2		1	4
			6	3				7
	4				3		6	1
	2	6	9			4	8	
	8	3					7	
				9				
	5					3		
			7	4				2

745

SUDOKU

	7	5	2		4			9
			9		7			
8	1		5					
6						7		
1				3				
7		4	6			9		1
	6	7		4			1	5
5	2						3	
4			1					

737

8				7	6			1
	9	1		2		4	6	
						2		
	1			3				5
	5	8	2		1		3	6
					8			4
1	7			6	4	3	5	
4	2			9	3	8	1	
					2	6		

738

			1		6			
	9	3						6
6				9		1	5	2
4	7	1	9		5	2	3	
9		2	4	8		5		
			3	7				
	5	9			7			
	1				4	3	2	
	8	4				7		5

739

SUDOKU

	8	4	2				5	
				8		9	7	
7	3		4		6			
4	2		1	3	8		9	
	9		7		5			
5		1		6			8	
	6		3	5	2	8		
	4	3	6			5		
	5			4	7			

740

5			1		2	4	8	
3	1		8		6			
		9					3	1
		7	2	6	3	8		
			4	8				3
8	5	3			1			
	3			4				8
		5	3	2		7		4
	9		5					2

741

	8							
4	7	2			1			
			6	7	2		4	8
			7	3				4
1	9	8						2
	3			2				6
	4							7
5			3			4	2	
8	6					1		

742

eprasa.pl 507eb1564a

ANGLIA PONAD PÓŁ WIEKU CZEKA NA WIELKI TRIUMF

PIŁKA NOŻNA\\\ Diego Maradona, Ronaldinho, rzuty karne – lista przeszkód, które uniemożliwiły Anglikom powtórzenie sukcesu z mistrzostw świata z 1966 roku w ciągu 58 lat od tego triumfu, jest długa. Kolejny rozdział został dopisany w minioną niedzielę.

Kilka razy na drodze ekipy „Trzech Lwów" stawali wielcy piłkarze, a nawet „siły nadprzyrodzone".

Tak było m.in. w 1986 roku, gdy w ćwierćfinale meksykańskiego mundialu Anglię zatrzymał Diego Maradona. Argentyńczyk strzelił dwie bramki – najpierw uprzedził interweniującego bramkarza Petera Shiltona i posłał piłkę do siatki „ręką Boga" – jak sam to określił, a później popisał się jedną z najbardziej spektakularnych indywidualnych akcji w historii futbolu.

Z kolei w MŚ 2002 w Korei Płd. i Japonii w ćwierćfinale błysk geniuszu Ronaldinho i jego wyjątkowe uderzenie z rzutu wolnego, którym zaskoczył Davida Seamana, dały Brazylii wygraną 2:1, przepustkę do kolejnej rundy, a później – podobnie jak Argentynie 16 lat wcześniej – tytuł, a Anglia znowu została z pustymi rękami, choć miała świetnych piłkarzy w składzie, jak Michael Owen, David Beckham czy Rio Ferdinand.

W 1986 roku Diego Maradona pozbawił Anglików szans na końcowy triumf

W 1966 roku Anglicy na własnych boiskach zostali mistrzami świata

Era Garetha Southgate'a przyniosła Anglikom nadzieję na powtórzenie sukcesu z 1966 roku

Aż siedem razy Anglicy z wielkich imprez odpadali po konkursie „jedenastek", które wprowadzono pół wieku temu jako sposób rozstrzygania meczów, w których nawet dogrywka nie wyłoniła zwycięzcy.

„Klątwa karnych" zaczęła się w mistrzostwach świata w 1990 roku i półfinale z RFN. Później ponownie Niemcy w takich okolicznościach zakończyli marzenia Anglików o triumfie w mistrzostwach Europy w 1996 roku, w dodatku przed ich własną publicznością. W 1998 roku mundial we Francji zakończyli na 1/8 finału po porażce w serii „jedenastek" z Argentyńczykami.

W Euro 2004 karne w ćwierćfinale lepiej wykonywali piłkarze gospodarzy – Portugalczycy, podobnie jak dwa lata później w mundialu w Niemczech, kiedy aż trzech Anglików zmarnowało szansę w konkursie karnych z tym samym przeciwnikiem i w tej samej fazie turnieju.

Natomiast w ćwierćfinale ME 2012 w Kijowie Anglików pogrążyła m.in. „podcinka" a'la Panenka Włocha Andrei Pirlo. Ostatni odcinek zmarnowanych szans w konkursie rzutów karnych to rok 2021, stadion Wembley i finał mistrzostw Europy z Włochami, w którym Anglicy byli najbliżej zdobycia drugiego w historii wielkiego trofeum.

Z mundialu w 2022 roku w Katarze Anglicy odpadli w ćwierćfinale po porażce z Francją 1:2. W niedzielnym finale Euro 2024 w identycznym stosunku ulegli Hiszpanii.

Obie porażki wstydu zespołowi trenera Garetha Southgate'a jednak nie przynoszą.

Inaczej było np. w 2000 roku, kiedy ME odbywały Belgii i Holandii – Anglia, mimo prowadzenia 2:1 do przerwy, ostatecznie przegrała z Rumunią 2:3 i została wyeliminowana już w fazie grupowej. Większą klęską była porażka w 1/8 finału Euro 2016 we Francji z uchodzącą za outsidera i debiutującą w turnieju tej rangi Islandią 1:2.

Blask piłkarskiego geniuszu Ronaldinho podczas mistrzostw świata w 2002 roku sprawił, że David Beckham i spółka zakończyli przygodę na ćwierćfinale

Jeszcze gorzej było w związku Euro 2008, gdyż w tej imprezie reprezentacji ojczyzny futbolu w ogóle zabrakło. 21 listopada 2007 roku Anglicy ulegli na Wembley Chorwatom 2:3 i zajęli trzecią pozycję w grupie eliminacyjnej. To jedyny turniej w tym stuleciu, w którym ich zabrakło, a do historii przeszło m.in. zdjęcie z rozgrywanego w deszczu spotkania trenera Steve'a McClarena, którego gazety „Daily Mail" nazwała „idiotą z parasolem".

W ME po sukcesie w 1966 roku zabrakło też „Synów Albionu" w latach 1972-76 oraz w 1984 roku, ale wtedy w turnieju finałowym rywalizowało znacznie mniej drużyn niż obecnie. Z kolei do mundialu nie awansowali w 1974 roku, kiedy w eliminacjach sensacyjnie lepsi okazali się Polacy pod wodzą legendarnego Kazimierza Górskiego, a także w 1978 i 1994 roku.

Na kolejne podejście do powtórzenia historycznego sukcesu sprzed ponad pół wieku Anglicy muszą poczekać do 2026 roku, kiedy odbędą się mistrzostwa świata w USA, Kanadzie i Meksyku. **ŹRÓDŁO: PAP**

CRISTIANO RONALDO... NAJGORSZYM PIŁKARZEM TURNIEJU

PIŁKA NOŻNA\\\ Portugalczyk Cristiano Ronaldo został najgorszym piłkarzem mistrzostw Europy 2024 pod względem wykorzystania sytuacji bramkowych – podaje portal WhoScored.

Ronaldo rozegrał na Euro pięć meczów, w których zaliczył tylko asystę. Portugalczyk otwiera listę zawodników, którzy zmarnowali szansę na zmianę wyniku ze współczynnikiem oczekiwanych bramek (xG) -3,52. Nie strzelił gola po 23 strzałach na bramkę, a więcej oddał tylko napastnik Francji Kylian Mbappe – 24. Nie wykorzystał również rzutu karnego w dogrywce meczu 1/8 finału ze Słowenią.

Mbappe (-2,02 xG) jest czwarty na liście z jednym golem z rzutu karnego strzelonego w spotkaniu przeciw Polsce. Nowa gwiazda Realu Madryt przeżyła rozczarowujący turniej. Na jego słabszy wynik złożyła się kontuzja złamanego nosa. Francuz, grając w masce ochronnej, nie czuł się najlepiej na boisku. Wyprzedzają go Belg Romelu Lukaku (-2,29 xG) i Niemiec Kai Havertz (-3,11 xG).

Cristiano Ronaldo w lutym przyszłego roku skończy 40 lat

17-letni Hiszpan Lamine Yamal, najmłodszy strzelec gola w historii piłkarskich mistrzostw Europy, w tym zestawieniu został sklasyfikowany na 8. miejscu (-1,51). Nastolatek oddał 18 strzałów na bramkę, trafiając do siatki tylko raz, w meczu z Francją.

Oczekiwane gole to matematyczna wielkość obliczana z uwzględnieniem parametrów potencjalnie bramkowych szans, które obejmują strzały na bramkę i wielkie szanse bez wykończenia strzałem.

Ronaldo jest jedynym piłkarzem w historii, który wystąpił w sześciu turniejach mistrzostw Europy. Do niego należy również rekord strzelecki Euro – 14 goli.\ **ŹRÓDŁO: PAP**

eprasa.pl 507eb1564a

POGACAR I ZEGAREK ZA 340 TYS. EURO

KOLARSTWO\\\ Słoweniec Tadej Pogacar, lider i główny kandydat do niedzielnego triumfu w Nicei, trasę Tour de France – najtrudniejszego i najbardziej prestiżowego wyścigu kolarskiego – pokonuje, mając na ręku zegarek wartości 340 tys. euro.

Pogacar nie ukrywa, że jest miłośnikiem zegarków i choć w kolarstwie każdy gram wagi ciała może mieć znaczenie, to Słoweniec z dumą prezentuje model jednego ze sponsorów, ze specjalną żółtą – jak kolor koszulki lidera – bransoletką.

Jego zegarek waży tylko 32 gramy i kosztuje 340 tys. euro. Podobny model zaobserwowano ostatnio na ręce kierowcy Formuły 1 Carlosa Sainza jr.

– Uwielbiam zegarki. I możliwość noszenia tego modelu dzięki sponsorowi na trasie „Wielkiej Pętli" to bardzo przyjemne uczucie – przyznał Pogacar.

Jeśli 25-latek utrzyma przewagę nad rywalami i dojedzie pierwszy na metę w Nicei, to z nagrody za zwycięstwo w TdF będzie mógł sobie pozwolić na zakup takiego zegarka, gdyż główna premia wynosi pół miliona euro. Ale już drugiego (200 tys. euro) czy trzeciego (100 tys.) kolarza tegorocznej edycji nie byłoby stać na taki wydatek.

Pogacar jednak zauważył, że ten model został mu udostępniony i nie jest jego własnością. Zakłada go nawet na górskich etapach, gdzie teoretycznie łatwo o upadek, co może powodować zniszczenie sprzętu.

Tadej Pogacar

Już w zeszłym roku zdjęcia Pogacara z luksusowym modelem chronometru na ręce pojawiały się na pierwszych stronach gazet. Być może dlatego kolarz został też ofiarą złodziei – podczas wyścigu Paryż-Nicea z jego hotelowego pokoju skradziony został zegarek wartości 165 tys. euro i do dziś go nie odnaleziono, choć zatrzymano sprawców, który zostali skazani na cztery lata pozbawienia wolności.

– Nigdy nie zapomnę tej chwili. To był koszmar, bo ten zegarek wiele dla mnie znaczył. Nie rozumiem, jak mogli go tak szybko sprzedać bez pudełka i dokumentów – zaznaczył Pogacar.

Słoweński gwiazdor kolarstwa, który wygrał już Tour de France w 2020 i 2021 roku, mieszka na co dzień w Monaco, a jego zespół UAE Team Emirates płaci mu za sezon 6 mln euro.

ŹRÓDŁO: PAP

SPRINTEM

PIŁKA NOŻNA\\\ Wczoraj (17 lipca) w Portugalii z udziałem reprezentacji Polski ruszyły mistrzostwa Europy diabetyków w futsalu. Rok temu na własnym terenie Biało-Czerwoni zajęli drugie miejsce. W miejscowości Vila Franca de Xira odbędzie się już 13. edycja tej imprezy.
Polacy, którzy chcą pokazać, że cukrzyca nie musi być przeszkodą w realizacji sportowych pasji, zaczną zmagania od spotkania z Bułgarami. Później spotkają się jeszcze z drużynami gospodarzy, Chorwacji i Słowacji. Finał zaplanowano na sobotę.
– Zbliża się fantastyczna impreza sportowa. Nie możemy się doczekać pierwszego meczu. Zespół jest przygotowany do walki o najwyższe cele. Najważniejsza wiadomość jest taka, że wszyscy są zdrowi i gotowi do gry. Ten zespół stać na powtórzenie sukcesu sprzed roku i wywalczenia miejsca na podium – podkreślił trener kadry Andrzej Prokop.
W jego ekipie znalazło się 11 zawodników, w tym Michał Hyży, grający na co dzień w futsalowej drużynie Sośnicy Gliwice.
– Bardzo się cieszę, że udało się zorganizować turniej w tym roku i że możemy na nim być. Bez naszego zaangażowania oraz pomocy sponsorów i wolontariuszy nie byłoby to możliwe – zaznaczył Paweł Staniszewski z Fundacji Dla Dzieci z Cukrzycą, dzięki któremu rok temu DiaEuro odbyło się w Polsce.

ŹRÓDŁO: PAP

LEKKO, GŁADKO I PRZYJEMNIE

SIATKÓWKA\\\ Polki w Mielcu pokonały Dominikanę 3:0 (25:18, 25:19, 25:21) w pierwszym meczu XII Memoriału Agaty Mróz-Olszewskiej. Wcześniej Serbia wygrała z Francją 3:0.

POLSKA – DOMINIKANA 3:0 (25:18, 25:19, 25:21)

Polska: Joanna Wołosz, Natalia Mędrzyk, Magdalena Jurczyk, Magdalena Stysiak, Martyna Łukasik, Agnieszka Korneluk oraz Aleksandra Szczygłowska (libero), Maria Stenzel, Katarzyna Wenerska, Malwina Smarzek.
Dominikana: Niverka Marte, Yonkaira Pena, Lisvel Eve, Gaila Gonzales, Brayelin Martinez, Jinery Martinez oraz Brenda Castillo (libero), Ariana Rodriguez, Alondra Tapia, Betania De La Cruz, Madeline Guillen, Arias Candida.

W inauguracyjnej partii przewaga Biało-Czerwonych od samego początku była zdecydowana. Świetnie w ataku radziły sobie środkowa Agnieszka Korneluk i przyjmująca Martyna Łukasik. Obie miały 100-procentową skuteczność, kończąc 5 na 5 ataków. Dodatkowo ta druga zapisała na koncie 3-punktowe bloki – wszystkie, jakie zdobył polski zespół. Przy stanie 17:12 na boisku pojawiła się po raz pierwszy w sezonie reprezentacyjnym Maria Stenzel. Zespół z Dominikany, choć nie popełnił żadnego błędu w ataku, nie miał zbyt wiele argumentów, żeby skutecznie przeciwstawić się rywalkom.

W drugim secie wyrównanej walki było znacznie więcej. Polki nie były już tak skuteczne w ataku jak w pierwszej partii, gdzie miały 61 proc. skuteczności. Tym razem było to tylko 35 proc. Biało-Czerwone mimo tego utrzymywały 3-4-punktową przewagę. Rywalki cały czas jednak odrabiały straty. W pewnym momencie przewaga Polek zmalała do punktu (19:18). Wówczas o przerwę poprosił trener Stefano Lavarini i kolejne cztery akcje zakończyły się punktami Biało-Czerwonych (23:18).

Najbardziej zacięta była partia numer trzy, gdzie do połowy przeważały siatkarki Dominikany. Polki dzięki skutecznej zagrywce i dobrej grze blokiem w końcówce wypracowały sobie trzy punktową przewagę i nie oddały inicjatywy.

POWIEDZIAŁY PO MECZU

Martyna Łukasik (przyjmująca)

Zagrałyśmy zespołowo i dopełniałyśmy się w każdym elemencie. Starałyśmy się cały czas, żeby to, co nie funkcjonuje u nas, poprawiać. Mimo że był to naprawdę bardzo dobry mecz w naszym wykonaniu, na pewno znajdzie się jeszcze coś, co możemy poprawić w naszej grze.

Magdalena Jurczyk (środkowa)

Pomimo tego, że z kolejnymi setami coraz ciężej się nam grało, to miałyśmy ten mecz pod kontrolą nawet w tej trzeciej partii, gdzie przegrywałyśmy 2-3 punktami. Byłyśmy spokojne, bo wiedziałyśmy, że to odrobimy i wygramy 3:0. Najgorszy okres treningów na zgrupowaniu w Szczyrku już za nami. Cieszymy się, że wróciłyśmy do grania, bo najważniejsza impreza przed nami.

Aleksandra Szczygłowska (libero)

To był trochę dla nas rozruch w tym turnieju, bo wchodziłyśmy w ten mecz i musiałyśmy się zapoznać z tą siatkówką i z tym, jak to wszystko będzie wyglądało, bo przez jakiś czas nie grałyśmy meczów. W Lidze Narodów była taka ciągłość. Pierwszy mecz fajnie, że wygrany 3:0, i myślę, że już będzie coraz lepiej.

Agnieszka Korneluk (środkowa)

Szczyt formy zdecydowanie przed nami. Przez ten okres zgrupowania w Szczyrku ciężko trenowałyśmy, dopiero wychodzimy z tego ciężkiego treningu, tak więc powoli budujemy tą formę.

Turniej w Mielcu jest ostatnim sprawdzianem przed IO. Dzisiaj Serbia zagra z Dominikaną, a Polska z Francją.

Agata Mróz-Olszewska była środkową reprezentacji Polski, dwukrotnie sięgnęła po złoto mistrzostw Europy (2003, 2005), w barwach narodowych rozegrała łącznie 138 meczów. Zmarła w 2008 roku w wieku 26 lat.

ŹRÓDŁO: PAP

eprasa.pl 507eb1564a

„NIE POSTAWIONO MI ZARZUTÓW NARUSZENIA PRZEPISÓW ANTYDOPINGOWYCH, PROSZĘ O NIE WYDAWANIE PRZEDWCZEŚNIE WYROKÓW W MOJEJ SPRAWIE" - OŚWIADCZYŁ SKOCZEK WZWYŻ NORBERT KOBIELSKI. W PONIEDZIAŁEK PAP W DWÓCH NIEZALEŻNYCH ŹRÓDŁACH POTWIERDZIŁA, ŻE W JEGO ORGANIZMIE WYKRYTO SUBSTANCJĘ ZABRONIONĄ.

ILE MEDALI ZDOBĘDZIEMY NA OLIMPIADZIE?

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE\\\ Według włoskiego portalu „OA Sport" Polacy podczas IO w Paryżu zdobędą 14 medali. Iga Świątek może wygrać turniej singlowy i mikst na kortach Rolanda Garrosa, a Aleksandra Mirosław jest faworytką we wspinaczce na czas.

Iga Świątek doskonale czuje się na kortach ziemnych w Paryżu. Czterokrotnie wygrała French Open. Pierwszy raz dokonała tego w 2020 roku, a później triumfowała w latach 2022-2024. Dlatego wysoce prawdopodobne jest, że wygra również turniej olimpijski. 23-latka zagra też w mikście z Hubertem Hurkaczem, który zajmuje 7. miejsce w rankingu ATP.

Wspinaczka sportowa zadebiutowała na igrzyskach olimpijskich w Tokio, ale wówczas medali nie przyznawano za poszczególne konkurencje, lecz rywalizowano w trójboju. Liczyły się zsumowane punkty zdobyte w prowadzeniu, boulderingu i wspinaczce na czas. Mirosław jest rekordzistką świata w tej ostatniej konkurencji. Jednak gorzej radzi sobie w dwóch pozostałych i w Tokio zajęła czwarte miejsce we wspinaczce łączonej. Wygrała Słowenka Janja Garnbret przed Miho Nonaką i Akiyo Noguchi z Japonii.

Mirosław jako dwukrotna mistrzyni świata i Europy może sięgnąć po olimpijskie złoto. O podium powalczy też Aleksandra Kałucka – zwyciężczyni klasyfikacji generalnej Pucharu Świata w 2022 roku.

Aleksandra Mirosław i Iga Świątek mogą sięgnąć po złoto

Zdaniem „OA Sport" dwoje polskich lekkoatletów stanie na podium. W biegu na 400 m Natalia Kaczmarek podobnie jak podczas ubiegłorocznych mistrzostw świata w Budapeszcie przegra z Marileidy Paulino z Dominikany. 26-latka wygrała mistrzostwa Europy w Rzymie i uzyskała trzeci wynik w tym roku na świecie – 48,98. Kaczmarek pobiła 48-letni rekord Polski, który należał do Ireny Szewińskiej. Szybsze od niej były tylko Amerykanka Sydney McLaughlin-Levrone (48,75), która w Paryżu wystartuje w biegu na 400 m ppł oraz Jamajka Nickisha Pryce (48,89).

Polscy lekkoatleci przez lata dominowali w rzucie młotem. Trzy lata temu w Tokio Anita Włodarczyk trzeci raz z rzędu została mistrzynią olimpijską (triumfowała też w Londynie i Rio de Janeiro), Wojciech Nowicki zdobył złoty medal, a Paweł Fajdek – brązowy. Trudno jednak oczekiwać, żeby trapiona kontuzjami Włodarczyk stanęła na podium, mając niemal 39 lat. Według prognozy Nowicki zajmie trzecie miejsce za Kanadyjczykiem Ethanem Katzbergiem oraz Węgrem Bence Halaszem.

Polacy mogą zająć 23. miejsce w klasyfikacji medalowej igrzysk w Paryżu. Według prognozy „OA Sport" wygrają Amerykanie (126 medali, w tym 51 złotych) przed Chińczykami (88 medali, 37 złotych) i Francuzami (65 medali, 28 złotych). Igrzyska potrwają od 26 lipca do 11 sierpnia.

ŹRÓDŁO: PAP

UTRATA WAGI PRZED ZAWODAMI NIE SŁUŻY SPORTOWCOM

Powszechna wśród sportowców praktyka „zbijania" masy ciała przed zawodami szkodzi zarówno ich wynikom, jak i zdrowiu – informuje pismo „Redox Biology".

W przypadku wyczynowych sportowców osiągnięcie „właściwej" wagi przed decydującym występem jest od dziesięcioleci ważnym celem. Może chodzić zarówno o lepszą prezencję, jak i zakwalifikowanie się do odpowiadającej zawodnikowi kategorii wagowej. Powszechne jest także przekonanie, że utrata wagi poprawia wydolność.

Dlatego częstym zjawiskiem – zwłaszcza w sportach wytrzymałościowych, takich jak bieganie, pływanie, jazda na rowerze i wioślarstwo – jest zmniejszanie spożycia kalorii w okresie poprzedzającym zawody.

– Jest to szczególnie problematyczne wśród kobiet uprawiających sporty wytrzymałościowe. Wiele sportsmenek skupia się głównie na wadze. W związku z tym mają tendencję do wchodzenia w krótkotrwałe, ale intensywne okresy utraty wagi w oczekiwaniu lepszych wyników – wskazała prof. Ylva Hellsten z Wydziału Żywienia, Ćwiczeń i Sportu Uniwersytetu w Kopenhadze.

Profesor Hellsen i doktorant Jan Sommer Jeppesen przeprowadzili nowe badanie (https://www.sciencedirect.com/science/article/pii/S2213231724002283) dotyczące skutków niskiej dostępności energii wśród sportsmenek.

– Wiemy, że zjawisko niedożywienia wiąże się z wieloma czynnikami szkodliwymi dla zdrowia – w tym z brakiem miesiączki, pogorszeniem stanu kości i zmianami w metabolizmie. Jednak wielu rzeczy wciąż nie wiemy. W związku z tym bliżej przyjrzeliśmy się niektórym możliwym konsekwencjom – podkreślił Jeppesen, główny autor badania.

W badaniu wzięło udział dwanaście triathlonistek (triathlon to połączenie biegu, pływania i jazdy na rowerze), z których wszystkie były na diecie dostarczającej normalnej ilości energii. Podczas jednej części badania sportsmenkom przez 14 dni dostarczano wystarczającą ilość kalorii, po czym testowano ich wydajność. Te same uczestniczki przeszły także 14-dniowy okres, podczas którego były na diecie pokrywającej jedynie około 50 proc. ich zapotrzebowania na energię, trzymając się normalnego, intensywnego harmonogramu treningowego.

W okresie niedoboru kalorii triathlonistki straciły średnio około 4 proc. masy ciała, z czego około połowę stanowiła masa mięśniowa. Towarzyszyła temu utrata wydolności. – Czternaście dni niedożywienia pogorszyło wyniki w 20-minutowej jeździe na rowerze na czas o 7,7 proc., co jest dość znaczące. Natomiast podczas bardziej intensywnego testu krótkoterminowego wyniki spadły aż o 18 proc. Nie ma więc wątpliwości, że praktyka ta znacznie pogarsza wyniki sportowca, nawet w krótszych okresach – wskazał Jan Sommer Jeppesen.

Naukowcy zbadali również wpływ odchudzania na funkcje odpornościowe. – Zaobserwowaliśmy między innymi, że niewystarczające spożycie energii było powiązane ze zwiększonym stresem ogólnoustrojowym. U uczestniczek badań wystąpił duży wzrost poziomu kortyzolu (hormonu stresu) oraz dramatycznie podwyższony poziom stresu w komórkach odpornościowych. Sugeruje to, że istnieje dość poważny wpływ na kilka aspektów układu odpornościowego, jeśli nie je się wystarczająco dużo, co może potencjalnie przyczynić się do większego narażenia sportowców na choroby – podkreślił Jeppesen.

Autorzy mają nadzieję, że uzyskane wyniki pomogą zwiększyć świadomość tego zjawiska: – Wielu trenerów w dalszym ciągu wywiera presję na sportowców, aby stracili wagę. Przez wiele lat było to częścią kultury świata sportu – i tak pozostaje. Musimy rzucić światło na to zjawisko i zadać sobie krytyczne pytanie: Co właściwie robimy naszym sportowcom, zarówno pod względem fizycznym, jak i psychicznym? – wskazała prof. Hellsten.

Po czternastu dniach niskiej dostępności energii (LEA) sportowcy w ramach badania przeszli trzydniowy okres „dożywienia", podczas którego zapewniono im dużo jedzenia. – Spodziewaliśmy się, że trzydniowe spożywanie wystarczającej ilości pożywienia przywróci wydolność – a może nawet ją poprawi – ale nie było absolutnie żadnego efektu. Wydolność uczestniczek była tak samo obniżona jak przed trzema dniami. To mówi nam, że negatywnych skutków nie można odwrócić poprzez szybkie uzupełnienie zapasów energii, co jest strategią stosowaną przez wielu sportowców – zaznaczył Jeppesen.

Z literatury wynika, że mężczyźni są bardziej odporni na niedostatecznie kaloryczną dietę. Różnica między płciami wynika częściowo z faktu, że niska dostępność energii może spowodować drastyczny spadek poziomu estrogenów u kobiety. Ponieważ estrogeny chronią między innymi układ krążenia, mięśnie i kości, ich utrata ma uogólniony wpływ na fizjologię kobiety. Prof. Ylva Hellsten zwraca uwagę, że szkodliwe skutki spożywania niewystarczającej ilości pożywienia przez dłuższy czas, zwłaszcza u kobiet, mogą utrzymywać się przez całe życie.

ŹRÓDŁO: PAP

eprasa.pl 507eb1564a